Nr. 56 (1529). Warszawa, Sobota 25 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Zamiast poprawy bytu --- morały i pogróżki.

Jak wiadomo jeszcze w roku ub. pracownicy państwowi różnych kategorji przedłożyli Rządowi — za pośrednictwem swej wspólnej reprezentacji: Tymczasowej Komisji Porozumiewawczej — szereg postulatów w sprawie poprawy bytu, m. in. podwyższenie mnożnika, stosownie do coraz bardziej wzrastającej a przez Rząd tolerowanej drożyzny. Z odpowiedzią na żądania powyższe Rząd zwlekał tak długo, aż ze strony rozgoryczonych ludzi doszło w styczniu, w Warszawie, do żywiołowej manifestacji, odczutej i zrozumianej przez całą opinję publiczną — mimo denuncjacji, kłamstw i szyderstw, jakiemi prasa endecka pracowników państwowych za to obsypała.

W tydzień po tej demonstracji rada ministrów powzięła szereg „uchwał", które obecne nędzne położenie prac. państw. mają jakoby „poprawić" i przyczyny panującego wśród nich obecnie wrzenia usunąć. A więc: Jednorazowa zapomoga drożyźniana w wysokości połowy miesięcznej płacy, wystarczającej zaledwie na 2 tygodniowe może życie a pozatem same obiecanki tak niepoważne, że nawet najgłupszy urzędnik — gotowy zawsze przysięgać na „Dwugroszówkę", jak na ewangelję — wagi do nich żadnej przywiązywać nie będzie.

Najważniejszy postulat: mogący na budżecie domowym, istotnie zaważyć, t. j. podwyższenie mnożnika stosownie do drożyzny Rząd odrzucił, gdyż zdaniem zasiadających w radzie ministrów światłych znawców naszych stosunków gospodarczych, obecnie wszystko... „tanieje"!...

Akcję paruset tysięcy ludzi, na których pracy cały porządek państwowy się opiera, zbył Rząd — jałmużną!

Myliłby się wszakże, ktoby sądził, że na tem Rząd zadanie swe w tym wypadku w zupełności wyczerpał. Bynajmniej! Rządowi w dalszym ciągu spać nie daje troska o pracowników państwowych. Wprawdzie nie o to, czy mają co jeść lub w co się ubrać, ale oto, jakich chwytają się środków by dostojnego swego „chlebodawcę" przecież wreszcie skłonić do poważniejszego zajęcia się ich losem. Świadczy o tem następujący dokument, jaki min. spraw wewnętrznych p. Downarowicz rozesłał do różnych związków i stow. pracowników państwowych.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę niniejszym, że prawo występowania w obronie interesów zawodowych i ekonomicznych, zastrzeżone w statutach urzędniczych związków zawodowych uprawnia je tylko do akcji jednostkowej (?!) w tym zakresie, że natomiast łączenie się w związki na zasadzie art. 10 przep. tymcz. z dn. 3 st. 1919 r. jest niedopuszczalne, tembardziej niedopuszczalne jest łączne działanie ze Zw. Zaw. Pracowników miejskich, ktory nie jest stowarzyszeniem pracowników państwowych.

Wobec tego t. zw. „Centralna Komisja Porozumiewawcza" jest związkiem stanowczo niezgodnym z prawem, tym więcej, że wobec władz właściwych nigdy nie była zgłaszana (!).

Następnie Ministerjum Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę iż zgromadzenie, zwołane bez zezwolenia władzy 19 stycznia r. b. sprzeciwia się art. 5 przep. o zgromadzeniach, a sposób odbycia tego zgromadzenia i tłumny pochód nie licuje (!) zupełnie z powagą stanu urzędniczego, któremu to poglądowi dały wyraz poszczególne koła stowarzyszeń urzędniczych.

W myśl powyższego Ministerjum Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę zarządowi Związku, że tego rodzaju wystąpienia spotkają się w przyszłości z odpowiedniemi zarządzeniami władz.

Minister: (—) *St. Downarowicz.*

Tyle jest słów ewangelji — p. Downarowicza...

Oto świadectwo, jak po europejsku zapatruje się Rząd na stanowisko pracowników państwowych i rolę ich związków. Dokument powyższy konkuruje chwalebnie z genialnemi orzeczeniami min. spraw wewn., jakie już przytoczyłem w art. „Zamach biurokracji na Związek kolejarzy".

Co słowo, to nonsens! Skąd min. spraw wewn. wyrwało przepis, któryby zakazywał związkom prac. państw. porozumiewać się z sobą w jakiejś wspólnej sprawie?! Czy p. Downarowiczowi ciągle się jeszcze zdaje, że żyjemy pod rządami carskimi?

I jak może p. D., bez obawy narażenia się na śmieszność, ryzykować takie kapitalne twierdzenie, że „Tymczasowa Komisja porozumiewawcza", to jakiś „bezprawny" i — o zgrozo! — u władz nie zgłaszany „związek"?! Przecież sama nazwa wskazuje, że chodzi tu nie o żaden stały statutowy związek, lecz o chwilowe, całkiem luźne porozumiewanie się reprezentacji paru stowarzyszeń w sprawie, dotyczącej wszystkich pracowników państwowych. Zresztą dla samego nawet Rządu daleko jest wygodniej porozumiewać się z jednem przedstawicielstwem, jak targować się z każdym związkiem z osobna. Dyktuje to sam rozum i najprostsza ekonomja sił i czasu. I to właśnie co Rządowi oszczędza targów i kłopotów, p. Downarowicz nazywa... bezprawiem!

Słusznie rozumuje p. Down., że zebrania i pochody dopuszczalne są tylko za zezwoleniem władzy, temci słuszniej, że liczy na to, iż w przyszłości, jeżeli pracownicy państw. zechcą do jego admonicji się zastosować i o pozwolenie na urządzenie manifestacji poproszą, policja zezwolenia odmówi i w ten sposób kwestję urzędniczą krótko a stanowczo załatwi. Ale p. D. zapomniał w swych rachubach o jednym:

Jeżeli rząd postulaty pracowników państwowych nadal będzie tak lekceważył jak dotąd, podobne manifestacje, jak styczniowa, łatwo powtórzyć się mogą i to „bez zezwolenia władzy" lub nawet wbrew jej zakazowi...

A wówczas dożyjemy jeszcze takiego budującego widowiska, że policja państwowa rozpędzać i aresztować będzie państwowych pracowników za to, że — doprowadzeni do desperacji obojętnością rządu — kwestję poprawy swego bytu musieli przenieść na ulicę!...

Grozi tym zresztą p. Down. w ostatnim ustępie swego pisma, jakgdyby dla należytego zilustrowania obecnych rządów w Polsce tego tylko jeszcze brakowało!...

Niepoważnych a śmiesznych morałów o „powadze" stanu urzędniczego mógł sobie p. Down., nawet w tym swoim „orędziu", zaoszczędzić, tembardziej, że nikt mu chyba nie uwierzy, by obecna prawdziwie żebracza egzystencja pracowników państw., zarówno z powagą „urzędniczego stanu" jak i z powagą samego państwa — tak bardzo licowała. Z moralami tymi wystąpiła zresztą już „Dwugroszówka", gdy w artykule wstępnym na styczniowa manifestację napadła. Ale rząd nie powinien chyba ośmieszać się tem, co przystoi tylko dwugroszowej prasie, a p. D. do wzorowania się na niej nie ma chyba powodu...

Kto wiatr sieje, burzę zbiera. Niech rząd poważne postulaty pracowników państw. zbywa nadal tanimi morałami i pogróżkami, a owoce tej polityki nie dadzą na siebie długo czekać.

Kez.

Ostatnie strajki w Niemczech.

II.

Strajk urzędników kolejowych był pierwszym wielkim strajkiem urzędników państwowych w Niemczech. Nic dziwnego, że żywo poruszył opinję, zwłaszcza, że powstał w środowisku o nałogach i upodobaniach mieszczańskich i wskutek tego, naśladując ślepo metody walki proletarjatu, zboczył na manowce ugodowo-anarchistyczne. Prasa socjalistyczna poświęciła strajkowi wiele miejsca. Pomijamy komunistów, dla których każdy strajk, z którejkolwiek wyszedłby strony i jakiekolwiek mógłby cele, jest pożądany, jako przedsmak „putschu". Otóż w prasie socjalistycznej i wśród przywódców socjalistycznych ujawniły się różne poglądy.

Przedewszystkiem co do samych żądań strajkujących tylko lewe skrzydło niezależnych (Dittmann, Ledebour, Crispien) uznało, że „wolne" związki postąpiły niesłusznie, odmawiając poparcia urzędników. Zarzut ten jest zupełnie niesłuszny, albowiem, jak już wskazaliśmy, jedno z żądań było niemożliwe do przyjęcia, co do innych zaś nie wyczerpano wcale wszystkich środków, poprzedzających zwykle w walce zawodowej odwołanie się do ostatecznej broni, jaką jest strajk. Urzędnicy pozatem szli samopas, nie chcąc współdziałać z klasowymi związkami a własną uchwałę strajkową powzięli jedynie 2 głosami większości. „Wolne" związki są organizacją zbyt wyrobioną i odpowiedzialną, by kryć sobą nierozważny postępek pewnej grupy.

Ale stanowisko owej lewicy było odosobnione. Niezależni, biorący udział w ruchu zawodowym, występowali solidarnie z ogółem i z kierownikami klasowych związków, zarzucając właśnie politykom partyjnym, że swemi wystąpieniami na wiecach bezkrytycznie ujmującemi się za urzędnikami i podważającemi autorytet związków klasowych — wyrządzili szkodę ruchowi robotniczemu. Jeden z takich zawodowców — niezależny socjalista — żąda od swych towarzyszy więcej odpowiedzialności, a mniej agitacji.

Naogół tedy większość robotników stanęła po stronie klasowych związków. Stanęła nawet po ich stronie, gdy w obronie wolności strajku urzędników, zadowoliły się protestem i wszczęły rokowania z rządem, a nie obwołały strajku powszechnego. Nie uczyniły zaś tego dla wielu powodów, jak względy polityki zagranicznej i wewnętrznej, a zwłaszcza obawy, że urzędnicy na własną rękę porozumią się z rządem i cały ruch spełznie na niczem.

Natomiast w prasie socjalistycznej zagadnienie strajku urzędników państwowych wywołało długą dyskusję. Większościowcy naogół są zdania, że urzędnicy państwowi, korzystający z wymienionych już przez nas przywilejów, nie powinni strajkować. „Vorwärts" nie mówi wyraźnie, że nie mają prawa strajkować, gdyż byłoby to sprzeczne z konstytucją i ze stanowiskiem większości jego własnej partji. Nie trzeba długo dowodzić, że pogląd „Vorwärts'u" i członków rządu Wirtha, należących do większościowców, jest mylny. Nie można żądać od urzędnika, by głodował i chodził bez butów jedynie dlatego, że nie pracuje u prywatnego przedsiębiorcy, lecz w przedsiębiorstwie państwowem, które w dodatku w gospodarce swej wcale nie kieruje się zasadami społecznemi. Z drugiej strony nie można się zgodzić na zdanie Emila Barth'a z „Freiheit'u", że w społeczeństwie socjalistycznem nie może być mowy o prawie strajku urzędników. W państwie socjalistycznem urzędnicy nie będą mieli powodu do strajku, ale prawo strajku, o ile takie wogóle okazałoby się potrzebne, powinni mieć wszyscy. Nieporozumienie polega na tem, że ani „Vorwärts" ani Barth nie odróżniają ekonomicznego strajku od politycznego. W pierwszym wypadku prawo strajku winno być nieograniczone, w drugim zaś już obecnie nie może być swobody bezwzględnej. Tak np. w Saksonji rząd socjalistyczny, będący u władzy, musi bezwzględnie zwalczać strajki reakcyjnych urzędników, mające podkład czysto polityczny. Tak też w państwie socjalistycznem strajki polityczne nie mogłyby być tolerowane, jako wymierzone przeciwko dobru ogółu.

O ile strajk urzędników kolejowych miał cechy „putschu" prawicowego (mimo przeważnie uzasadnionych żądań i mimo że nie był bezpośrednio prowadzony przez reakcję, lecz wyrósł ponad jej głowę), o tyle strajk robotników miejskich w Berlinie miał wszystkie cechy awanturnictwa komunistycznego. Strajk ten zbiegł się ze strajkiem kolejowym. Idzie o to, że robotnicy miejscy w Berlinie pilnie strzegą swych praw, zdobytych w okresie rewolucji i utrzymanych dotychczas dzięki większości socjalistycznej w Radzie miejskiej. Ale przy ostatnich wyborach większości tej już niema. Zachodzi tedy wciąż niebezpieczeństwo zamachu na owe prawa. Istotnie, czynione są próby pogorszenia obowiązującego dotychczas, t. zw. układu ramowego i wyłączenia, lub ograniczenia przy rokowaniach Rad Fabrycznych (w danym wypadku zakładów miejskich). Otóż robotnicy i pracownicy uchwalili 95% głosów natychmiastowy strajk. Magistrat (w większości jeszcze socjalistyczny) dowiedziawszy się o tej uchwale, zwrócił się w ostatniej chwili do Min. Pracy, które postanowiło, aby te postanowienia nowego układu ramowego, co do których obie strony wyrażają swą zgodę, natychmiast weszły w życie, te zaś, które są sporne mają obowiązywać w dawnem brzmieniu do 30 czerwca, przyczem 1-go marca miałyby być podjęte nanowo rokowania.

Upadł tedy powód do strajku, a w każdym razie należało przeprowadzić nowe głosowanie. Tymczasem funkcjonarjusze Rad zakładów miejskich zatwierdzili uchwałę strajkową. Związki klasowe odmówiły wówczas wsparć pieniężnych dla strajkujących, strajk z góry skazany został na porażkę, zwłaszcza, że wdała się berlińska S. S. S., której udało się uruchomić elektryczność i wodę. Większościowcy i niezależni bezwzględnie przeciwstawili się strajkowi, popierali zaś, oczywiście, tylko komuniści. W wyniku, mimo większości socjalistycznej w magistracie, mimo potęgi partji socjalistycznych w tem mieście, oraz związków zawodowych, wydalono tysiące pracowników i robotników miejskich,

a słaba poprzednio S. S. S. zyskała uznanie i sympatję ludności.

Czegóż uczą ostatnie strajki w Niemczech nietylko robotników niemieckich, ale robotników każdego kraju? Oto przedewszystkiem robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstw państwowych i zakładów komunalnych muszą narówni z robotnikami i pracownikami prywatnymi walczyć o uznanie dla siebie prawa strajku. Wprawdzie prawo to poręczone jest w konstytucji (tak niemieckiej, jak i polskiej) w formie swobody koalicji i zrzeszeń, ale forma ta jest zbyt ogólnikowa i w razie konieczności walki reakcja zawsze tłómaczy, jak jej najwygodniej, twierdząc, że prawo koalicji nie zawiera w sobie prawa strajku. Jest to wykręt, albowiem w ruchu zawodowym wolność koalicji tylko wówczas ma znaczenie i wartość, o ile daje rękojmię swobodnego stosowania wszelkiej broni walki zawodowej, t. j. do strajku włącznie. Należy tedy ustawowo sprawę tę przeprowadzić przez parlament.

Dalej. Pracownicy państwowi i komunalni, łącząc się coraz bardziej z powszechnym ruchem robotniczym i pracowniczym, winni jednak zawsze mieć na względzie, że zajmują w procesie wytwórczym kraju jedno z najwybitniejszych i najodpowiedzialniejszych stanowisk. Stanowisko to zapewnia im potężną rolę w ruchu robotniczym, ale też obowiązuje ich do taktyki ostrożnej i czujności zarówno w stosunku do „chlebodawców", jak też reszty zorganizowanego proletarjatu. Strajk lekkomyślnie uchwalony przez grupkę urzędników bez porozumienia i zgody największych organizacji robotniczych, lub też strajk, uchwalony wprawdzie przez olbrzymią większość robotników miejskich, ale wbrew opinji i poparciu związków pozamiejskich — musi prowadzić do klęski i osłabienia proletarjatu. Przykład strajku miejskiego w Berlinie dowodzi też, że zachodzą wypadki, gdy kierownicy związkowi muszą przeciwstawić się woli mas, narażając się przytem na napaści i obelgi ze strony rozgoryczonych mas i niesumiennych konkurentów komunistycznych. W obecnych warunkach niezmiernie zaostrzonych walk klasowych, gdy państwo i gmina bardzo szybko zdobywa czynnych obrońców nietyle interesów tego państwa czy gminy ile własnej wygody i własnego interesu klasowego — strajk winien być bronią istotnie ostateczną i wyjątkową, a zastosowaną jedynie przy poparciu ogółu robotniczego i w walce o sprawy, ogół ten żywo obchodzące.

Wreszcie należy zwrócić baczną uwagę na charakter strajku i na to, czy nie jest wyzyskiwany dla celów politycznych. Obecnie nie można już mówić, że tylko robotnicy strajkują. Strajkują też, gdy potrzeba, lekarze i... giełdziarze. Ze strajku urzędników kolejowych w Niemczech reakcja chciała skręcić bicz na Wirtha. Należało tedy ocenić, czy w interesie klasy robotniczej jest obalenie Wirtha w chwili obecnej i dopomożenie reakcji do zajęcia jego miejsca. I tu stwierdzić trzeba, że większościowcy okazali więcej zmysłu politycznego, aniżeli niezależni. Jest rzeczą jasną, że obalenie Wirtha wyszłoby jedynie na korzyść prawicy. Nie wolno było tedy dopuścić do tego, nie wolno było głosować przeciwko Wirthowi. A zrozumiało to zaledwie 13 posłów niezależnych, którzy wstrzymali się od głosowania. I nie kto inny, jak sam Radek, obecny wówczas w Berlinie, oświadczył niezależnym, że należało głosować za wotum zaufania dla Wirtha. Że komuniści niemieccy głosowali przeciw Wirthowi, dowodzi tylko, że istnieją tylko po to, by zwalczać zdrowy sens, który od czasu do czasu zaświta w głowie tego czy owego z ich przywódców.

Zblizka i z daleka.

SPIRYTYZM NA USŁUGACH SPRAWIEDLIWOŚCI.

Zdarzyło się we Francji, w Toulle, że nagle miasto zostało zarzucone bezimiennemi listami, pełnemi oszczerstw i wymysłów. Najbardziej szanowanym osobistościom, nieposzlakowanym urzędnikom państwowym i komunalnym zarzucano przewinienia i zbrodnie; wypominano błędy młodości i sprośne obyczaje; listy zawierały szczegóły zadziwiająco nieprzyzwoite, oparte na znakomitej znajomości ludzi i rzeczy. W małem miasteczku opinja publiczna została wstrząśnięta do głębi: w ciągu tygodni całych nie mówiono o niczem innem, jak tylko o listach anonimowych. Wreszcie zaczęto szukać autora. Zajął się tem poszukiwaniem miejscowy sędzia śledczy. Szukał, szukał nic znaleźć nie mógł.

Przywołał na pomoc grafologa, aby mu pomógł odnaleźć winowajcę, winowajczynię albo winowajców. Grafologiczne ćwiczenia nie dały żadnych pewnych wyników. I wtedy sędzia śledczy, który czytuje ciekawe książki, postanowił odwołać się do pomocy sił nadprzyrodzonych. Sprowadził z Paryża medjum. I duchy, jednak, zachowały — dyskrecję. Przypadek zrządził, że odnaleziono winowajczynię. W sposób najprostszy pod słońcem. Ale sprawa nabrała rozgłosu, przedostała się do Paryża i dziennikarze stołeczni nadali jej charakter nadzwyczajnej sensacji. W ciągu dwu dni i jednej nocy o niczem nie mówiono jak tylko o duchach, które nie chciały wskazać oszczercy w Toulle. Posypały się interpelacje w parlamencie.

Wysoki urzędnik prefektury w biurze swoim posiadał kilkanaście urzędniczek. Wszystkie były bardzo piękne. Ale szef upodobał sobie jedną. Zresztą w kraju kodeksu cywilnego francuskiego nie mógł poślubić legalnie więcej niż jedną. Pozostałe były z tego wyboru niezadowolone. Młodość namiętnie kocha i namiętnie nienawidzi. Zawiedziona miłość szukała ujścia. Niekiedy w takich wypadkach posługuje się gryzącemi i palącemi płynami, które raz na zawsze piętnują tych, co się nie poznali albo zdradzili. Tu pewnie nie było tak wielkiej winy i dlatego wystarczyła poczta miejscowa. Urzędnik musi umieć pisać. Urzędniczka była osobą z wykształceniem średniem, z zacnej urzędniczej rodziny. Miała wiele czasu. Ćwiczyła się w grafologji. Znała życie biura, biografję urzędników na pamięć, znała plotki małomiasteczkowe za lat kilkanaście. Urodził się cały romans kryminalny. Sędzia śledczy z jego Guzikiem i grafologiem dopisał kilka rozdziałów tego romansu własnoręcznie. I senator Lebert, interpelując ministra sprawiedliwości miał wdzięczne pole do popisu.

Co to za procedura sądowa? Na jakiej zasadzie i jakim prawem sędzia śledczy wprowadza momenty magiczne do tej procedury, przepisanej aż do szczegółów najdrobniejszych przez ustawę. Kto kiedy pozwolił sędziom śledczym szukać światła u cudotwórców, u przepowiadaczy przyszłości? Jakim prawem odwołuje się pan Richard, sędzia śledczy, do więcej niż niepewnych wskazań medjów paryskich? Jest to kompromitacja wymiaru sprawiedliwości, której bez sankcji pozostawić nie należy. Bo jeżeli już wymiar sprawiedliwości nie będzie traktowany poważnie, cóż będzie z Rzeczpospolitą!

Pan senator uspokoił się, gdy mu minister sprawiedliwości wyjaśnił, że zawiesił sędziego śledczego i że wytoczył mu postępowanie dyscyplinarne. Mianowano innego sędziego śledczego i sprawa, zdaje się, bardzo szybko będzie zlikwidowana. Biedny pan Richard będzie przeniesiony do innego rewiru sądowego. Myślał, że dostanie awans... Starał się zmodernizować procedurę śledczą, tak bardzo już starą, pochodzącą z czasów Napoleona. Od tego czasu tyle się zmieniło na świecie. Medjumizm, hypnotyzm, sny prorocze, czytanie z ręki, stoliki Guzików wymadlanie zdrowia, cudowne uzdrawianie za sprawą sił nadprzyrodzonych, teozofja; znaki na niebie i ziemi, metody profesora Freuda... Jakżeby nie stosować tych odkryć cudownych, tych metod owocnych, gdy chodzi o poznanie prawdy?

Pomyślmy tylko: a gdyby pan Gouzieg z Toulle, z Limoges czy z Paryża wskazał na winowajczynię. Gdyby ława przysięgłych z nim się zgodziła? I gdyby się byli pomylili? Średnie wieki znały procesy tak zwanych czarownic... Czy niema podobieństwa pomiędzy stanem umysłów, z którego rodzą się podobne pomysły śledcze.

Sędziego śledczego nie należy karać surowo. On, napewno, chciał tylko przysłużyć się prawdzie. Chciał, gdy inne drogi zawodziły, chwycić się środków bohaterskich. Słusznie senator (i adwokat) paryski de Monzie domagał się życzliwego wobec niego stosunku. Ale sprawa sama, stosowanie tych metod jest jednym jeszcze przyczynkiem do psychologji powojennego Katzenjammeru.

Henryk Bezmaski.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Austrja—kolonją Anglji.—Walka o prawo wyborcze na Węgrzech

Kwestja kredytów z dziedziny marzeń i pragnień przeszła w dziedzinę czynu. Austrja ostatecznie ma więc przyznane w Anglji 2¼ miljona funtów szterlingów, oraz we Francji 1¼ miljona. Pół miljona z tej sumy już otrzymała, a reszta ma wkrótce nadejść do Wiednia i zasilić, niby świeżym dopływem krwi zamierający organizm państwa. Ale na tym najpiękniejszym ze światów niema nic bez ale... Już zastanawiać może to, że rząd o szczegółach, tyczących się warunków otrzymania kredytu, mówi coś bardzo półgębkiem i dopiero niedyskretna prasa poczęła to i owo na widok publiczny wydobywać. Powoli się okazuje, że z temi kredytami nie jest tak łatwo. Jest to zwykła pożyczka sześcioprocentowa z terminem rocznym, który jednak może być dalej przedłużony. Przeznaczeniem jej uzdrowienie stosunków finansowych Austrji oraz ustalenie korony. Lecz z kolei przychodzi mowa o warunkach udzielenia tej pożyczki. Z tych przykrym zapewne jest uznanie za zastaw owych słynnych gobelinów, które zresztą pozostaną w Wiedniu. Ale rzeczą znacznie gorszą jest połączona z kredytami kontrola finansowa Anglji i Francji nad Austrją. Chociaż mr. Hilton Joung będzie w Wiedniu kontrolerem z ramienia obu państw, jednak nie trudno odgadnąć, że faktycznie rządzić będzie z ramienia swego państwa, które dwa razy więcej jest zaangażowane w akcji kredytowej, niż Francja. Co ma robić p. Joung? Będzie kontrolował finanse austrjackie, t. zn. będzie instancją decydującą przy układaniu budżetu, będzie skreślał wydatki, które mu się nie podobają. Wczorajszy „Abend" przynosi dość sensacyjne wiadomości. Siedzibą p. Jounga ma być Anglobank w Wiedniu, a on sam zostaje jednym z radców tejże instytucji. Innemi słowy, rządy w Austrji przechodzą do rąk Anglobanku, ekspozytury kapitalizmu angielskiego. Rząd angielski tanim kosztem 7 miljonów funtów zdobył sobie w środku Europy nową kolonję.

W całej tej tranzakcji ciekawą jest rola Czech. Dr. Benesz otoczony wielką reklamą pojechał do Londynu, gdzie między innemi miał się starać o pomoc pieniężną dla Austrji. Dlaczego Czechom zależy na podniesieniu kursu korony, to łatwo zrozumieć. Ale Beneszowi chodzi nietylko o zachowanie tak ważnego dla Czechosłowacji rynku zbytu, jakim jest Austrja. Występując w roli „zbawcy" Austrji urabia tu opinję przychylną dla Czech, a więc toruje drogę wpływom swoim nietylko natury gospodarczej.

***

Gdy takie emocje przeżywa Austrja, niemniej gorące wrażenia są udziałem drugiego szczątka dawnej dwoistej monarchji. Dzień dzisiejszy może stać się pamiętnym w dziejach Węgier. Oto mają się rozstrzygnąć losy reformy wyborczej, a zarazem i kwestja przyszłego ustroju Węgier. Ta „reforma" znosi całkowicie równe, jawne i powszechne prawo wyborcze. Niszczy opozycję po miastach przez wymaganie dwuletniej osiadłości, po wsiach przez *jawność* głosowania. Sprowadza szereg niesłychanych już dziś nigdzie ograniczeń. Przeciwko tej „reformie" wyborczej zjednoczyła się opozycja. Wśród tej ostatniej mamy mohikanów liberalizmu i szczerej demokracji w sejmie budapeszteńskim, ale mamy i takich demokratów, których cała przeszłość podaje w wątpliwość ich dzisiejszą opozycyjność. Co ma z demokracją wspólnego dzisiejszy wódz opozycji legitymista, stary reakcjonista hr. Apponyi? Tajemnica jednak łatwo daje się wyświetlić. Polityka Bethlena w sprawie prawa wyborczego nie zjednała mu popularności. Bardzo niedawno w uzupełniających wyborach w okręgu wyborczym Iwana Hajjasa kandydat opozycji pobił rządowca. Legitymiści (zwolennicy Karola Habsburga) chcą skorzystać z oburzenia, jakie budzi projekt rządowy, a to zarówno skompromitowania Horthy'ego, jak i za jednym zamachem przez krytykę krwawych rządów zjednania przyjaciół Karolowi. Termin obrad Zgromadzenia ustawo-

---

3)

KAROL IRZYKOWSKI.

Kowadło Morda.

— To jest szkoła klasycznego pyskobicia — przytwierdzał z podziwem François.

— I zapewniam was moi drodzy, że w większości wypadków pyskobicia kończy się korzystnie dla tego, który zaczyna. Przedewszystkiem wzbudza respekt u przeciwnika. Co do tego, to opowiem wam jeszcze taki epizod — a było to również już dawno. W teatrze siedział przedemną jakiś jegomość z długiemi włosami, niby artysta, i ciągle coś szeptał do ucha swojemu towarzyszowi. Przeszkadzali mi, psykałem na nich, mówię: panowie, cicho! Podczas przerwy zbliża się do mnie ten artysta i pyta: Do kogo pan mówił „cicho"? — Do pana. — Jakiem prawem? Czy wiesz pan, kto ja jestem? — To mnie nic nie obchodzi, pan masz cicho siedzieć. Od słowa do słowa, przekomarzaliśmy się, kto ma stulić pysk, aż zastosowałem pyskobicie. On się uczepił mego gardła, rozdarł mi krawatkę, zaczęliśmy się szarpać, rozjęto nas, wymieniliśmy bilety. Na drugi dzień czekam napróżno sekundantów. Wieczorem miałem posiedzenie jakiegoś komitetu w moim pokoju, i pomyślcie sobie, ku mojemu najwyższemu zdumieniu, wchodzi także ten artysta. Ja witam go jako gospodarz, i zaproponowałem go potem na wiceprezesa. Zawarliśmy miłą znajomość i właśnie niedawno spotkałem go znowu w teatrze: siedział już ze swoją żoną o kilka miejsc przedemną i podczas przerwy podszedł do mnie, uśmiechnięty, z zapytaniem: Czy pana to może jeszcze denerwuje, że przed nim siedzę? — O, bynajmniej, niech pan będzie łaskaw nie krępować się!... Ale niechno pan się trochę krępuje i nie dotyka mego futra.

— Ja także doświadczyłem tego samego — wytajemniczał się Jules. Miałem raz romansik z niewiastą, której mąż, obskurna figura, był ogromnie zazdrosny i ciągle nam przeszkadzał. Aż raz przy sposobności grzmotnąłem go w twarz i to mu tak zaimponowało, że odtąd nie zawadzał mi zupełnie, wynosił się dyskretnie, ile razy mi było potrzeba... Co ten pan u licha ma w głowie? Biedronki?

Tu człowiek z pod okna zwrócił się nagle w stronę François i warknął:

— A pan?

z miną tak suggestywną, że François odrazu zrozumiał, iż teraz kolej na niego opowiadać swoje pyskobójcze przygody.

— Nie mam jeszcze takich trofeów jak wy, ale już zacząłem niezgorzej. Niejaką praktykę mam jeszcze z czasów gimnazjalnych, kiedy dawałem się we znaki żydom w święto Hamana. Tak dobrze mnie znali, że gdzie tylko była ich większa kupa, a ja wynurzyłem się na horyzoncie, przylatywał do nich czujny stróż, wołał: Leszczyński gajt! i zaraz rozpraszała się cała czereda. Ale potem mam na sumieniu jeden policzek przykry: wymierzyłem go po maturze profesorowi od filologji klasycznej za to, że mnie wciąż sekował. Biedny człeczyna, podobno tak sobie to wziął do serca, że podał się na pensję, a nawet się rozchorował.

Na tem wyczerpał się na razie temat i nastała pauza, którą nieznajomy podkreślił, szurgając nogami po podłodze i robiąc rękami gesty takie, jakby miał zamiar wstać i coś przedsięwziąć.

Młodzi ludzie porozumieli się wzrokiem i wyszli na korytarzyk.

— No, cóż zrobimy?

— Przecież nas rozmyślnie drażni!

— Ale pocośmy właściwie to wszystko opowiadali?

— Jak przed księdzem na spowiedzi!

— Co jego to wszystko obchodzi?

— To ten cham swoją bliskością wypatroszał nas ze wspomnień!

— Ciekawym zobaczyć, poco ta czerwona nitka, która mu wisi z gęby!

— Buch go w twarz!

— Buch go w pysk!

— Buch go w mordę!

— Buch go w mordę! — powtórzyli wszyscy trzej unisono i śpiewnie jak w dramatach Rostworowskiego.

— Chyba we trzech damy mu rady!

— Na wszelki wypadek w otwartej torebce mam niemiecki kastet plebiscytowy.

— Tylko z zimną krwią panowie! — upominał jeszcze Jean — nie dajmy się niepotrzebnie sprowokować.

Weszli napowrót do przedziału. Człowiek z pod okna spojrzał na swój zegarek, potem wyegzaminowawszy jeszcze raz szklanem spojrzeniem towarzyszy podróży, zagadnął ich w ten sposób:

— Dotychczas słyszałem tylko o tem, jak panowie dawali w mordę, a teraz chciałbym się dowiedzieć, czy który z panów już brał w mordę?

Wszyscy trzej powstali odrazu, kipiąc oburzeniem i zaciskając pięści. Uspokoił ich łagodnym ruchem wielkiej łapy, wykonanym w powietrzu.

— Proszę mnie nie rozumieć mylnie, moi panowie. Ta kwestja interesuje mnie teoretycznie i statystycznie, bo napisałem memorjał do Wysokiego Sejmu, żeby ustanowić jeden uroczysty dzień w roku, w którymby wszyscy mogli załatwiać odroczone tudzież bieżące pyskobicia.

— Pan nie jest zwolennikiem policzkowania? — podjął dyskurs Jean. — Czy pan nie miał już nigdy w życiu sytuacji, w której pan widział, że jedynem wyjściem jest uderzenie w twarz? Ale przedewszystkiem, gdy dżentelmeni z sobą rozmawiają, choćby nawet w podróży, powinni się sobie przedstawić. Moje nazwisko — Popiel.

— Moje Leszczyński! — rzekł François.

— Już słyszałem! — potwierdził obcy, zwracając się kolejno w stronę Juljusza.

— Moje Wiśniowiecki!

Poczuli dotknięcie łapy nieznajomego, które jednak było tylko zimne i ciężkie, lecz nie gniotące.

— Moje nazwisko — rzekł — jest nieco trudne do zapamiętania, dlatego wręczam panom swój bilet wizytowy — lecz broń Boże, nie wyzywam nikogo na pojedynek.

(D. c. n.).

dawczego kończy się dziś, t. j. 16 lutego. Po tym dniu zgromadzenie miało się rozwiązać, poczem wybranoby nową Izbę na zasadzie uchwalonego przez starą prawa wyborczego. Otóż opozycja zdecydowała nie dopuścić do uchwalenia w dniu 16 prawa wyborczego, tak, że zgromadzenie musiałoby się rozejść, nie uchwaliwszy nic. W ten sposób wytworzyłby się stan ex-lex (bezprawny) i dałoby się zakwestjonować wogóle całą działalność tak skompromitowanej instytucji. Następne wybory musiałyby się odbyć na zasadzie któregoś z poprzednich praw, ewentualnie nawet pochodzącego z czasów monarchji. Gdyby zaś odbyły się na podstawie powszechnego prawa wyborczego to wobec niechęci w kraju do rządów teroru, opozycja, zwłaszcza legitymistyczna mogłaby mieć większość. Tego rząd właśnie się boi, gwałtem więc chce przeprowadzić swój projekt. Prezydent izby ucieka się już do takich sztuk, że zatrzymuje zegar na kilka godzin, chcąc odciągnąć chwilę, gdy ustawowo Izba się rozejdzie. Wreszcie rząd pertraktuje z opozycją. Jak donoszą dzisiejsze depesze, ta trzyma się bardzo mocno. Zdecydowała się nie ustąpić i przeciągnąć rozprawy, aż do godziny zakończenia czasu trwania Izby.

A. Kierski.

Wiedeń, 16 lutego.

Wiadomo z depesz, że Sejm węgierski został rozwiązany bez uchwalenia nowej ordynacji wyborczej. *Redakcja.*

Czasopisma nadesłane.

Wyszedł z druku miesięcznik Zw. Teatr.-Lud. p. t. „Teatr Ludowy". Redakcja (Kopernika 30).

O wielkiej użyteczności tego pisma dla rozwoju kultury artystycznej wśród kół amatorskich już pisaliśmy. Obecnie podajemy tylko treść ostatniego numeru: Sztuka teatru — Nagórska. Program przedstawień — Budzyński. Inscenizacja połań — Wendurski. Dekoracja ludowa—Grabowski. Pierwsze wskazówki — Galikas. Teatr robotniczy — Radek. Istota tragizmu greckiego — dr. Szaloki. Kronika.

Wielką zaletę tego miesięcznika stanowi to, że redakcja nie zamyka się w ramach teoretycznych, lecz daje cały szereg cennych i praktycznych wskazówek wszystkim zespołom teatralnym. Gorąco ten miesięcznik polecamy.

Na marginesie.

Do Warszawy przybyła estońska delegacja handlowa. Ponieważ nasze Ministerjum Spraw Zagranicznych nie pomyślało o przygotowaniu pomieszczeń, delegaci spędzili noc w „Łaźni Rzymskiej". (Z gazet).

Opisane zdarzenie, stanowiące jeszcze jeden dowód niedołęstwa naszego Ministerjum Spraw Zagranicznych, jest także zarazem jeszcze jedną ilustracją rozpaczliwych stosunków mieszkaniowych w Polsce wogóle, a w Warszawie w szczególności.

Jednakże wypadek ten, pomimo całej swej groteskowości, godzien jest bliższego nad nim zastanowienia się.

Przedewszystkiem w incydencie z delegacją estońską najzagorzalszy nawet farmazon i niedowiarek stwierdzić musi rękę Opatrzności, która kierowała krokami delegatów, dzięki czemu nocowali w łaźni, a nie natchnęła ich zdradliwą myślą zwrócenia się o pomoc do władz administracyjnych, mających jeden jedyny, ale za to wypróbowany sposób rozwiązywania problemów wszelkich bezdomnych — „kutuzkę". To też doświadczenie z Estończykami powinno naszemu M. S. Z. służyć za wskazówkę na przyszłość i w podobnych wypadkach niech już lepiej zostawią delegatów na łasce Opatrzności, aniżeli pod opieką władz administracyjnych.

Nie wiemy czy delegacja estońska znalazła już inne pomieszczenie, czy mieszka jeszcze w łaźni i tam prowadzi rokowania z przedstawicielami rządu polskiego.

Przez wzgląd na dobro sprawy i na dojście do skutku traktatu handlowego uważamy łaźnie za miejsce najbardziej odpowiednie do dyskusji. Gdy debaty stają się zbyt gorące, można je wnet ochłodzić. I przeciwnie, gdy dyskusja toczy się zbyt już „na zimno", właśnie najłatwiej w łaźni podnieść temperaturę.

Myślę, że w przyszłości wszelkie rokowania, układy, konferencje, a nawet obrady Ligi Narodów będą się toczyły nie w pałacach lub okazałych gmachach rządowych lecz właśnie w łaźniach. Dążyć powinni do tego przeciwnicy tajnej, a zwolennicy jawnej dyplomacji.

Bowiem, gdzie jak gdzie, ale w łaźni, najtrudniej cośkolwiek ukryć lub zataić.

Nawet dyplomatom.

Roman Boski.

Olbrzymia manifestacja
proletarjatu warszawskiego.

Przebieg manifestacji. — Sejm otacza się kordonem policji. — Przyjęcie delegacji w Sejmie przez marszałka Trąmpczyńskiego i min. Stesłowicza. — Zachowanie się komunistów wobec manifestacji.

Wczorajsza manifestacja proletarjatu warszawskiego, będąca żywiołowym protestem mas przeciwko szalejącemu bezrobociu — była jedną z najwspanialszych i najpotężniejszych manifestacji, jakie wogóle Warszawa widziała.

Nieprzeliczone tłumy robotników zebrały się o godz. 4-ej po poł. na placu Teatralnym na wezwanie warszawskiej Rady zw. zaw. Z trzech trybun przemawiali do zebranych tow. tow.: poseł *Norbert Barlicki*, poseł *Zygmunt Żuławski*, prezes Centralnej Komisji zw. zaw., poseł *Szczerkowski*, *Z. Gardecki*, sekretarz Rady zw. zaw., *S. Kowalew*, sekretarz Komisji Centralnej zw. zaw., radny *Jaworowski*, przewodniczący warszawskiego O. K. R. i inni.

Mówcy, przyjmowani entuzjastycznie przez zgromadzonych, referowali sprawę panującego w Polsce bezrobocia, jego przyczyny i katastrofalne skutki, piętnując stanowisko Rządu, który lekceważy sobie nędzę mas nie czyniąc nic dla przeciwdziałania bezrobociu, ani dla ulżenia nędzy dotkniętych kryzysem robotników. Wskazując stosunki panujące w Polsce, mówcy podkreślali, iż wobec niskiej waluty i gwałtownej potrzeby produkcji, klęska bezrobocia u nas jest wynikiem anarchji, panującej w przemyśle, potwornej chęci zysku kapitalistów, nie liczących się z niczem, i że czynniki rządowe mogłyby klęskę tę — jeśli nie usunąć, to w każdym razie bardzo ograniczyć, za pomocą rozumnej i celowej polityki. Tymczasem Rząd swojem bezmyślnem postępowaniem, faworyzującem kapitalistów, coraz bardziej ich rozzuchwala, a dla robotników, żądających pracy i chleba, ma w odpowiedzi: ustawy wyjątkowe, zamachy na 8-godz. dzień pracy, więzienie za strajki itp. itp.

Na apel mówców wzywających zebranych robotników aby, popierając wysiłki P. P. S. i związków zawodowych postawą swoją zmusili władzę do liczenia się z żądaniami mas robotniczych, zebrani odpowiedzieli jednomyślnem uchwaleniem następującej przedłożonej im z trzech trybun rezolucji:

„Zebrani na wiecu dnia 24 lutego 1922 roku, zwołanym przez Warszawską Radę Związków Zawodowych stwierdzają:

iż obecny kryzys przemysłowy jest wynikiem bezplanowej gospodarki kapitalistycznej.

Zebrani żądają od Sejmu i Rządu przyjścia z natychmiastową pomocą bezrobotnym w formie zapomóg pieniężnych oraz domagają się zorganizowania planowych robót publicznych i utrzymania fabryk w ruchu.

Robotnicy zebrani na wiecu, żądają od Sejmu uchwalenia ubezpieczeń od bezrobocia, niezdolności do pracy i starości, jak również uchwalenia ustawy, zabezpieczającej klasie robotniczej prawo koalicji i wolność strajków.

Zebrani w sposób jaknajbardziej stanowczy protestują przeciw uchwale reakcyjnej większości kapitalistyczno - drobnomieszczańsko - chłopskiej, obalającej 8-miogodzinny dzień pracy dla pracowników handlowych.

Precz z reakcją i jej zamachami na prawa robotnicze!

Niech żyje Socjalizm!".

Następnie olbrzymi, wielotysięczny pochód ruszył potężną falą ulicami: Miodową, Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem w stronę Sejmu, by tam przedłożyć uchwalone na wiecu żądania. Pochód prowadził prezes Centralnej Komisji zw. zaw. tow. poseł Żuławski. Poważnie i uroczyście, śpiewając pieśni rewolucyjne, manifestanci kierowali się w stronę Sejmu. Pochód był tak imponujący, że nawet nie należący do pochodu przechodnie, pasażerowie w zatrzymanych na ulicach tramwajach, zdejmowali wobec manifestantów czapki, wyrażając tem szacunek swój wobec potęgi klasy robotniczej, wobec zamanifestowanej w ten sposób woli ludu!

Podczas, gdy przez ulice Warszawy ciągnęły rzesze robotników, na pl. Teatralnym zostali komuniści z p. Łańcuckim na czele. Już od początku manifestacji na pl. Teatralnym, komuniści, zgrupowani koło jednej z trybun, przeszkadzali mówcom, starając się zakłócić spokój i powagę manifestacji i popsuć solidarne wystąpienie żądających pracy robotników. Później komuniści — zresztą nieliczni — nie przyłączyli się do pochodu i zostali na pl. Teatralnym. P. Łańcucki wszedł na mównicę i powiedział po raz tysiączny swoim tow., że... wogóle nie warto niczego się domagać, gdyż tylko rewolucja socjalna dać może pracę bezrobotnym... Ostatecznie, po przemówieniu p. Łańcuckiego i jeszcze jakiegoś niefortunnego mówcy, komuniści rozeszli się.

Tymczasem pochód, zmierzający do Sejmu natrafił na niespodziewaną przeszkodę: wszystkie drogi, wiodące do Sejmu, zamknięte były przez policję! Na rogu Alei Ujazdowskich i ul. Jana Matejki pochód zatrzymał się i do zebranych przemówił tow. poseł *Żuławski*, energicznie piętnując postępowanie władz, które otaczają Sejm kordonem policji, by bronić przystępu pochodowi, niosącemu żądania klasy robotniczej. Na wezwanie tow. Żuławskiego uformowała się delegacja, która podążyła do Sejmu; pochód zaś po przemówieniu tow. Jaworowskiego ruszył przed siedzibę warszawskiego O. K. R.

W Sejmie przyjął delegację marszałek Trąmpczyński i min. Stesłowicz w zastępstwie prezydenta Ponikowskiego. Skład delegacji stanowili tow. tow.: poseł *Barlicki*, poseł *Żuławski*, poseł *Szczerkowski*, *Z. Gardecki*, *S. Kowalew*, *Kurowski*, *Neubauer*, *Morawski*, *Pieczywoda*, *Rączka* i *Zendlewicz*.

Tow. *Żuławski* przedstawił w imieniu delegacji uchwaloną na wiecu rezolucję, podkreślając katastrofalność panującego bezrobocia, oraz konieczność zaradzenia temu. Tow. Żuławski zwrócił następnie uwagę na wypadki gwałcenia ustawy o 8-godz. dniu pracy przez poszczególnych przedsiębiorców.

Tow. *Barlicki* mówił o szalejącej drożyźnie, żądając, aby władze zwalczały tę klęskę społeczną.

Tow. *Szczerkowski* zwrócił uwagę, że zapomogi dla bezrobotnych są nieodzowne, bo uruchomienie robót publicznych nie wystarczy.

Tow. *Neubauer* wskazał, iż Rząd daje pieniądze fabrykantom, ale nie kontroluje, na co one idą. Fabrykanci — nawet w czasie panującego bezrobocia — zmuszają do robót pofajerantowych, aby mniej zatrudniać robotników. Dzieje się to nawet w zakładach rządowych.

Tow. *Zendlewicz* uskarżał się na to, iż nawet obecnie, są wypadki przerywania robót publicznych, jak np. w kolonjach Staszyca.

W odpowiedzi na przedłożoną rezolucję, marszałek *Trąmpczyński* i min. *Stesłowicz* przyrzekli uwzględnić żądania robotników. Marszałek Trąmpczyński zaznaczył iż zdaje sobie sprawę z grozy położenia, ale nie chce nikogo łudzić możliwością szybkiej poprawy stosunków, gdyż przypuszcza, iż w najbliższej przyszłości fala bezrobocia się rozszerzy, a nie zmniejszy. Bezrobotnym trzeba dać pracę, ale robotnicy ze swej strony muszą „przystosować swoje płace do minimum (?) kosztów utrzymania i współdziałać w obniżeniu kosztów (!) z przemysłowcami".

Min. Stesłowicz zapewnił delegację, w imieniu Rządu, iż roboty publiczne zostaną uruchomione, t. j. chwilowo roboty ziemne i budowlane. W sprawie gwałcenia ustawy o 8-godz. dniu pracy, min. Stesłowicz przyznał, iż ustawa ta musi być przestrzegana i poprosił o zwracanie uwagi Rządu na wypadki gwałcenia jej przez przedsiębiorców.

Obrady sejmowe.
Sesja czwarta. — Posiedzenie 288.

Przykre wrażenie sprawiły wczorajsze porachunki partyjne między p. Stapińskim a stronnictwem p. Witosa. Wzajemne oskarżania i zarzuty posypały się z okazji dyskusji nad sprawą kontraktów, zawartych przez Rząd z różnemi spółkami drzewnemi na eksploatację państwowych lasów w Małopolsce. Jasną jest rzeczą, że kontrakty te są przeważnie dla państwa niekorzystne, że przy ich zawarciu odgrywały dużą rolę wpływy osobiste posłów sejmowych z P. S. L., że pozatem spółki nie dawały gwarancji należytego wykonania warunków kontraktów. Dobrze że Sejm zajął się zbadaniem tych rzeczy i zmusił Rząd do rewizji kontraktów i do przestrzegania lepszej gospodarki w lasach państwowych. Ale wystąpienie p. Stapińskiego w roli surowego oskarżyciela nie było poważne i nie było owiane troską o dobro społeczne. Było to bardzo mocne uderzenie przedwyborcze, skierowane w stronę rywala dla skompromitowania go przed wyborcami. Ton przemówienia p. Stapińskiego obniżył powagę i znaczenie jego zarzutów i ułatwił tylko przeciwnikom obronę. Wnioski sprawozdawcy i p. Stapińskiego o uzdrowieniu stosunków w tej dziedzinie przeszły jednogłośnie.

Z górą godzinę przemawiał wczoraj p. minister spraw wewnętrznych, Downarowicz, broniąc się przed zarzutami prawicy o niedostatecznej ochronie granicy wschodniej i zwalczaniu bandytyzmu. Stosunek nasz do p. Downarowicza jest ustalony: myśmy energicznie zaatakowali go za jego projekt ustawy wyjątkowej, kiedy endecja gwałtownie żądała tych ustaw. Nie myślimy go bronić i obrona p. Downarowicza nie leży w naszym interesie. Ale przyznać trzeba, że sprawa strzeżenia granicy wschodniej jest tak niezmiernie zawikłana i trudna do rozwiązania, że braki zapewne długo jeszcze będą i niełatwo je usunąć. Zdaje sobie z tego sprawę i endecja, w której przecież obok policyjnych dusz ks. Lutosławskiego, które chciałyby, aby wzdłuż całej granicy na Wschodzie srożył się nieprzerwany łańcuch bagnetów siedzi przemysłowiec p. Wierzbicki, który, chciałby, aby jaknajszerzej otwarte były wrota na Wschód dla wytworów naszego przemysłu. Przyczyny ataku endecji szukać należy gdzieindziej. Endecja ścierpieć nie może, że p. Downarowicz jest jednym z organizatorów nowego stronnictwa burżuazyjnego, które może odciągnąć od endecji część inteligencji mieszczańskiej. Stąd gniew...

Początek o godz. 4 m. 35.

Po odczytaniu spisu interpelacji w liczbie 30. w pierwszem czytaniu odesłano do Komisji dwie ustawy poczem przystąpiono do sprawozdania podkomisji, która badała kontrakty drzewne w Małopolsce, zatwierdzone przez Ministerjum Rolnictwa.

P. Staniszkis. Kontrakty, o które tu chodzi były zawarte przez rząd austrjacki i częściowo wygasły, a częściowo są w mocy. Z pośród 51 nadleśnictw tylko w 7 Rząd Polski utrzymał te kontrakty z temi samemi osobami. Jedną część nadleśnictw Min. Rolnictwa przekazało Min. Rob. Publicznych, które prowadzi eksploatację tych terenów, w sposób, podlegający krytyce. Cztery grupy tych terenów min. oddało do eksploatacji spółkom „Zagroda", „Tow. Agrarno - Osadniczemu", „Budulec", „Polskiej Ludowej Spółce Drzewnej". Kontrakty te zawarte zostały w roku 1920. A mianowicie: zawarto je na warunkach takich, że za eksploatację Rząd płacił nie gotówką, lecz częścią drzewostanu, lub pewnym odsetkiem produkcji w stanie okrągłym czy tartym, tak że z 2,000,000 mtr. sześciennych drzewa, które przeznaczono na odbudowę, otrzyma Rząd na mocy tych kontraktów 535,000 mtr. sześc. budulca, t. j. czwartą część.

Mówca uważa za pierwszą wadę tych kontraktów to, że nie są one zawarte z warunkiem wynagrodzenia gotówkowego za eksploatację.

Drugą cechą tych kontraktów jest to, że nie były one wykonywane; eksploatacji nie prowadzi się, albo prowadzi się w taki sposób, że na cele odbudowy przechodzą minimalne ilości drzewa i to niemal wyłącznie okrągłego. Spółki nie posiadają dostatecznego kapitału dla prowadzenia należytej eksploatacji i nie dawały Rządowi dostatecznej gwarancji dotrzymania.

Drugi brak w kontraktach to iluzoryczne zastrzeżenie prawa pierwokupu, gdyż i tu Rząd nie zastrzegł sobie odpowiednich gwarancji. Wreszcie kary, jakie przewidywał Rząd za niewłaściwe wykonywanie kontraktu bynajmniej nie odpowiadały stratom, ponoszonym przez Skarb.

Następnie ujawniła się niezgodność w działaniu poszczególnych urzędów zainteresowanych ministerjów. Najsmutniejszym zaś w tej sprawie jest dla Państwa, że ma ono we własnych lasach drzewo niezużytkowane na te potrzeby, na które iść powinno, uniemożliwia się zaspokojenie potrzeb ludności, drzewo było w lesie i nie zostało użyte.

Wobec tego Podkomisja wybrana dla zbadania kontraktów drzewnych w Małopolsce wnosi o uchwalenie następujących rezolucji:

1) Sejm wzywa Najwyższą Izbę Kontroli Państwa do zbadania przyczyn, które spowodowały niewykonanie kontraktów i pozbawiły ludność drzewa na odbudowę.

2) Podkomisja wyraża opinję, że Rząd powinien dążyć do wykonania tych kontraktów, a o ile Spółki nie wykonywają należycie swych zobowiązań, Rząd powinien skorzystać z postanowień kontraktu i rozwiązać umowy, a eksploatację odnośnych rewirów leśnych oddać w drodze publicznej licytacji w ręce fachowych i zdolnych finansowo jednostek.

3) Sejm wzywa Rząd do zbadania kontraktów zawartych między Okręgową Dyrekcją Odbudowy kraju we Lwowie, a firmami „Hutterer" i „Wańkowa".

P. Stapiński. Ta sprawa jest ważną, bo łączy się ściśle z odbudową kraju i ze sprawą uruchomienia przemysłu budowlanego, którego zastój nie pozwala na uregulowanie kwestji mieszkaniowej tak w miastach, jak po wsiach, wreszcie biorąc pod uwagę, że Polska ma 9,700,000 ha lasów, biorąc tylko 3 mtr. drzewa z 1 ha, możemy liczyć, że ma przeszło 27,000,000 mtr. masy drzewnej do dyspozycji, która to masa, gdyby została należycie zużytkowana, wpłynęłoby to znakomicie na stan naszych finansów. Niestety, sposób użycia lasów jest fatalny. Co do lasów państwowych, to winę ponoszą Min. Rob. Publ., lecz i Min. Roln. Pierwszym błędem było, że Min. Rolnictwa nie oddało lasów Min. Robót na eksploatację dla odbudowy bezpośrednio i między te dwa Ministerja wślizgnęły się spółki spekulacyjne. Doszło do tego, że Min. Rob. Publ. musiało kupować za pieniądze państwowe drzewo z tych lasów po cenie dziennej od spekulantów. Nikt teraz nie może się wymawiać wobec ludności, że odbudowa ugrzęzła wskutek złego kursu marki, bo otwarcie trzeba powiedzieć, że winę ponosi Sejm i Rząd.

Mówca stwierdza, że przedsiębiorcy źle gospodarowali, i jeżeli już prowadzili eksploatację, to wywozili drzewo zagranicę po śmiesznie niskich cenach. Z wyjątkiem jednego, wszystkie inne kontrakty zawarte zostały ze spółkami, na których czele stoją wybitni przedstawiciele stronnictwa Piasta w Małopolsce. W Polskiej Ludowej Spółce Drzewnej z siedzibą w Krakowie, prezesem Rady Nadzorczej był poseł Wincenty Witos, ale cała ta spółka jest w rękach żydowskich firmy Falter i Dattner w Krakowie, a sama spełnia tylko rolę faktora i pomaga Żydom w załatwianiu interesów z państwem.

W Tow. Agrarno - Osadniczem, którego opiekunem i płatnym dyrektorem jest p. Grzędzielski. (Poruszenie. Głosy: Słuchajcie, słuchajcie. P. Bryl:

Kontrakt z tą spółką został dawno rozwiązany). Nie, nie dawno. Nie rozdany jeszcze jest objekt, Rachin i Tuża ale mogę dostarczyć świadków, którzy mieli bilety od waszych szefów do Ministerjum Rolnictwa, że rzecz o te lasy jest już ułożona i że należy zgłaszającemu się jako reprezentantowi spółki oddać Rachin do eksploatacji. Pan Osiecki dał taki bilet. (P. Osiecki. Kiedy ja taki bilet wydałem? Łżesz Pan bezczelnie). Jesteś pan bardzo zuchwały, jeżeli pan temu zaprzeczasz. Możesz mnie pan wezwać przed sąd marszałkowski, a przyjadą świadkowie i powiedzą to panu w oczy. (P. Erdman: Szubrawiec). Panie Erdman, pan jesteś szubrawcem do potęgi. (Marszałek przywołuje posła Erdmana do porządku i zagraża mu, że go wydali).

Na czele „Zagrody" stoi inż. Pawłowski ze stronnictwa Piastowego. Lasy państwowe w Snietnicy ma „Zrąb" spółka w Grybowie, której interesy są przedmiotem procesu sądowego, lecz akta są w ręku p. Grzędzielskiego (śmiechy) i trudno się doczekać rozprawy. Na czele szóstej spółki pod firmą „Poprad" stoi p. Wojdyła, inżynier, wybitny działacz piastowski. Na czele takiejże spółki „Ropa" stoi inż. Tuszowski również Piastowiec.

Co do wszystkich kontraktów muszę stwierdzić, że warunki ich nie zostały dotrzymane, a mimo to rząd ich nie rozwiązał.

Mówca przechodzi do poszczególnych kontraktów i wykazuje, że np. w jednym z nich, cena za mtr. do kwietnia 1921 wynosiła 65 mk. kiedy cena targowa była 500 mk. Albo np. jeżeliby Spółka nie dostarczyła tej a tej masy drzewnej w terminie przepisanym, to ma zapłacić za każdy metr sześcienny 42 mk. (Śmiech). To jest zachęta aby nie dostarczali.

„Zagrodzie" oddano eksploatację za 16 metrów budulca od 10 metrów drzewa, podczas gdy inne firmy proponowały 32 m. Z początku zawarto kontrakt z Hutrerem ale na rozkaz z Warszawy odebrano mu i oddano „Zagrodzie", a temu panu Hutterowi ażeby nie krzyczał dała „Zagroda" 1700 metrów drzewa z naszych lasów. Dalej całe masy drzewa, między innemi buki, oddano za 35% na opał, podczas kiedy za 35% można las wyrobić, a wówczas 65% zostaje dla właściciela.

W wyniku takiej gospodarki ludność drzewa na odbudowę nie otrzymała i dotychczas się nie odbudowała. Rząd mówi, że odbudował tyle to, a tyle. To co zrobiono, to ludność sama zrobiła.

Wreszcie mówca wnosi rezolucje: 1) Wzywa Rząd, aby lasy państwowe były użyte jedynie na odbudowę budynków gospodarczych zniszczonych przez wojnę; 2) aby prawo eksploatacji było dawane osobom proponującym najkorzystniejsze warunki i dającym odpowiednie gwarancje, tylko drogą publicznego przetargu; 3) aby niekorzystne dla państwa umowy rozwiązać przy pierwszej sposobności; 4) aby umowa traciła moc z chwilą ujawnienia wpływów poselskich przy jej zawieraniu; 5) aby urzędników, ktorzy zatwierdzali szkodliwe dla państwa kontrakty odpowiednio ukarać, zwłaszcza b. wiceministra Dudka i p. Mahra.

Na zakończenie mówca stwierdza, iż podobne stosunki panują i w lasach prywatnych, o czem zapowiada, iż mówić będzie w przyszłości.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa *Żarnowski* zastrzega się, iż będąc zaskoczony dzisiejszą dyskusją nie może odpowiedzieć merytorycznie, i obiecuje po zebraniu materjałów dać wyjaśnienia. Na zarzut bezczynności skierowany pod adresem Izby Kontroli, odpowiada, iż odkąd objął urzędowanie, t. j. od lipca 1920 r., zajęty jest zorganizowaniem aparatu kontroli takiego, który mógłby objąć wszystkie dziedziny gospodarki.

Ks. *Nowakowski* wnosi rezolucję, wzywającą Ministra Sprawiedliwości, jako naczelnego prokuratora państwa aby niezwłocznie podjął energiczne kroki celem zabezpieczenia zagrożonych interesów państwa i ukarania winnych nadużyć, ujawnionych w dyskusji sejmowej nad kontraktami spółek drzewnych i zdał Sejmowi sprawę w ciągu 3 tygodni.

Do osobistego sprostowania zabrał głos *p. Osiecki*, i stwierdził, iż kłamstwem jest, jakoby komukolwiek dawał polecające bilety, o czem mówił p. Stapiński. Mówca wzywa posła Stapińskiego, aby dowiódł tego przed Sądem Marszałkowskim.

P. Grzędzielski stwierdza w imieniu stronnictwa, że P. S. L. nie ma zamiaru kogokolwiek okrywać, żąda przeprowadzenia dochodzenia i ukarania winnych i zastrzega się przeciw uważaniu stronnictwa za pokrywkę wymienionych osób. Uważa dalej, iż w tych sprawach miałby coś do powiedzenia tylko sąd cywilny, a nie prokuratorski. Dalej stwierdza, iż nieprawdą jest, jakoby był dyrektorem jakiejkolwiek instytucji eksploatującej drzewo i zbija zarzuty p. Stapińskiego. Dalej zwraca mówca uwagę na to, że gdy się spisuje kontrakt na piśmie, to ustne umowy tracą znaczenie, i rzeczą podpisujących stron jest pilnować żeby poprzednio zawarte umowy ustne zostały wciągnięte do kontraktu. Wiem o pewnych kontraktach naftowych, które były całkiem inaczej zawarte ustnie, a inaczej zostały spisane tak że przeciw p. Stapińskiemu chłopi jego własnej wsi wytoczyli proces.

Sprawozdawca p. *Staniszkis* zgadza się na wniesione w dyskusji rezolucje.

Minister rolnictwa p. *Raczyński* oświadcza się za wszystkiemi środkami, któreby wyświetliły sprawę. W zarzutach trzeba się jednak trzymać pewnych dat. I kontrakt zawarty przez Min. Rolnictwa 31 marca 1920 r. zawiera cenę 65 mk. za metr, która dziś jest za małą. Ale właśnie w tym kontrakcie wprowadzono tę nowość, że ustanowiono ceny ruchome zamiast stałych i zażądano rocznej rewizji cen przez odpowiednie komisje. Zresztą kontrakty te nie były zawierane jednostronnie przez Ministerjum lecz były poddawane rewizji prokuratorji generalnej i Izby Kontroli.

P. Keirnik oświadcza, że do „Polskiej Sosny" nie należy i nie należał.

W głosowaniu przyjęto wszystkie proponowane rezolucje zarówno komisyjne jak poselskie.

P. DOWNAROWICZ ODPIERA ATAKI.

Przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem p. Mierzejewskiego w sprawie granicy Wschodniej i nad wnioskiem ks. Kaczyńskiego w sprawie bandytyzmu.

Minister spraw wewnętrznych *Downarowicz*. Wobec dotychczasowego przebiegu dyskusji muszę nieco szczegółowiej omówić obie sprawy w mowie będące. (Poseł Marweg: Może co o „Robotniku". Tow. Barlicki: Pan by dużo dał, żeby „Robotnik" nie wychodził).

Do Traktatu Ryskiego granica wschodnia była strzeżona prze wojsko. Z dniem 1 września miało objąć granicę Min. Skarbu, ale Rada Ministrów wobec ważnych interesów politycznych na Wschodzie postanowiła oddać narazie bataljony celne do dyspozycji Min. Spraw Wewn. Mówca wskazuje na trudności zorganizowania tych bataljonów i stwierdza, że „Gazeta Poranna" zamieściła artykuł zarzucający mi właśnie, że granica została szczelnie zamknięta co się odbija bardzo szkodliwie na stosunkach handlowych, a teraz występuje przeciwko niemu za niedostateczne strzeżenie granicy. Sprawa zamknięcia granic nie jest rzeczą tak prostą bo krzyżują się tam różne interesy. Trzeba jeszcze uwzględnić, że różne resorty zajmują się tą sprawą, co wpływa ujemnie.

W dalszym ciągu mówca stwierdza, że w lipcu granica była otwarta, a obecnie jest zamknięta, ale jeszcze niedostatecznie. Ma nadzieję, iż na poniedziałkowej Radzie Ministrów uda się ustalić środki dla lepszego zorganizowania ochrony granicy.

Przechodząc do wniosku w sprawie bandytyzmu mówca stwierdza, iż wzmożenie się bandytyzmu jest spowodowane tem, iż 3 i pół tysiąca policji wysłano na granicę wschodnią, a kredytów na zwiększenie ilości policji odmawia Minister Skarbu. Dalsze przyczyny to: demobilizacja, wzrost liczby bezrobotnych, napływ repatrjantów i ogólny kryzys gospodarczy. Robi się wszystko, co można. Akcja opanowania bandytyzmu w wielu województwach i powiatach dała dobre wyniki. Wreszcie mówca skarży się, że żaden urzędnik w Polsce nie może mieć autorytetu na zewnątrz wobec stosunku, jaki jest do niego. Za przykład stawia siebie i stosunek Izby do siebie, jako ministra. Występując przeciw takiemu stosunkowi Izby do Ministra, stwierdza, iż jeśli Minister jest nieodpowiedni, to ani Rząd, ani Sejm nie powinien go cierpieć 24 godzin na ławie ministerjalnej. Na tem dyskusję odroczono.

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA WDÓW I SIEROT PO WETERANACH.

Po krótkim referacie *tow. Regera*. Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu dodatków drożyźnianych dla wdów i sierot po weteranach w b. dzielnicy pruskiej. Ustawa przewiduje 15-to-krotne podwyższenie dodatku dotychczasowego, na co wyraził zgodę Minister Skarbu.

REKWIZYCJA WĘGLA W KOPALNIACH.

Następnie odczytano interpelację pp. Majewskiego, Gdyka i Waszkiewicza w sprawie rekwizycji węgla na kopalniach dla kolei żelaznych. Minister przemysłu i handlu, któremu 6 b. m. rada ministrów poleciła tę rekwizycję, uciekł się do środka pozornie łagodnego, wydając odezwę do rady zjazdu przemysłowców górniczych z propozycją dobrowolnej dostawy 50.000 ton dla kolei do 15-go marca, lecz zakończył ją groźbą rekwizycji w razie odmowy. Rada Zjazdu zobowiązanie przyjęła, zawiadamiając odbiorców przemysłowców, że nie będzie mogła wykonać ich zleceń. W ten sposób rada ministrów zaostrzyła kryzys przemysłowy, interpelanci przeto zapytują Rząd, jak zażegna kryzys, jeżeli go sam swojemi rozporządzeniami powiększa, i jakich środków użyje, by przemysłowi natychmiast węgla dostarczyć.

P. wiceminister kolei *Eberhardt*. Sprawa zaopatrzenia kolei w węgiel stoi źle i wymaga starannego wyświetlenia w cyfrach, dlatego Rząd prosi, by ją odesłać do komisji przesileniowej.

Izba przyjęła ten wniosek.

Odesłano do komisji przedłożenie rządowe o podatku dochodowym i majątkowym, wnioski nagłe, m. in. wniosek Z. L. N. w sprawie „bezprawnego (?) wydzierżawienia drukarni państwowej za bezcen (!) partji socjalistycznej".

Następne posiedzenie we wtorek o g. 4 po poł.

INTERPELACJA

posłów Ziemięckiego, Szczerkowskiego, Pudlarza i tow. do pp. Ministrów Pracy i Op. Społ., Zdrowia Publicznego i Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie fatalnego stanu sanitarnego m. Łodzi, spowodowanego przez bezwzględny opór właścicieli nieruchomości, którzy — przez nieuwzględnienie słusznych żądań dozorców domowych — wywołali strajk tych ostatnich.

Od trzech tygodni trwa w Łodzi strajk dozorców domowych. Wywołany on został przez nie do wiary niskie płace (od 300 — 1008 mk. tygodniowo).

Związek dozorców postawił żądania 200 proc. podwyżki, które później zniżył do 100 proc. Mimo tych umiarkowanych żądań właściciele nieruchomości nie zgodzili się nawet prowadzić rokowań. Jest rzeczą jasną, że chcą wyzyskać wytworzoną przez strajk sytuację, w celu presji na Sejm i Rząd, ażeby przyspieszono uchwalenie nowej ustawy o ochronie lokatorów w duchu, pożądanym przez kamieniczników.

Wskutek tej gry cierpi cała ludność m. Łodzi. Miasto znajdujące się w opłakanych warunkach sanitarnych, nie posiadające wodociągów, kanalizacji, od 3 tygodni znajduje się w stanie zupełnie katastrofalnym, aczkolwiek Rada Miejska i Magistrat, uchwalając 14 milj. na oczyszczenie miasta, zrobiła ze swej strony, co mogła. Władze miejskie bez ingerencji rządu są bezsilne i nie mogą przełamać oporu i sabotażu kamieniczników.

Wobec powyższego podpisani zapytują pp. Ministrów, czy skłonni są, w imieniu rządu zmusić właścicieli nieruch. do nawiązania przy udziale przedstawicieli rządu i stowarzyszeń lokatorów, rokowań ze związkiem zawodowym dozorców domowych, oraz do uwzględnienia słusznych żądań dozorców, co jest jedynie w stanie umożliwić powrót do normalniejszych warunków sanitarnych?

Warszawa, dnia 24 lutego 1922 r.

***

Poseł tow. Gęborek zgłosił interpelację, domagającą się uruchomienia większej ilości pociągów na linji Sosnowiec, Dańdówka, Kaźmierz i Strzemieszyce.

Kronika sejmowa.

Od kilku dni p. Ponikowski konferuje z przedstawicielami klubów sejmowych celem wyrobienia sobie opinji, jaki jest stosunek większości sejmowej do Rządu.

PRZECIWKO KASOM CHORYCH.

W Komisji Ochrony Pracy odbyła się dyskusja nad wnioskiem pos. Jana Potoczka, domagającym się zmiany par. 3 ustawy o Kasach Chorych w tym sensie, aby robotników rolnych i leśnych oraz służbę miejską zwolnić od obowiązku zabezpieczenia. Przedstawiciel Rządu dr. Jurkiewicz ostrzegał przed zbyt pochopnem zmienianiem ustawy, która w znacznej części w Polsce dotąd wcale jeszcze w życie nie weszła, a jest bezsprzecznie najlepsza z współczesnych ustaw o Kasach Chorych w Europie. Ustawa wymaga pewnych zmian, min. pracy zmiany te opracowuje, musi jednak zaczekać na pewne doświadczenia i wyniki dotychczasowego zastosowania ustawy. Pozatem wniosek p. Potoczka jest zbyteczny, ponieważ Min. Pracy wydało rozporządzenie, odraczające przymus należenia do Kasy Chorych dla robotników rolnych i służby miejskiej do czerwca 1924 r.

Pos. Waszkiewicz przypomniał uchwałę Międz. Konferencji Pracy w Genewie, nakładającą na razie na Polskę obowiązek rozszerzenia ustaw ubezpieczeniowych na robotników rolnych. Ks. Kaczyński skorzystał ze sposobności aby przypomnieć że i jego stronnictwo (Ch.-D.) wniosło projekt nowelizacji ustawy o Kasach Chorych; zapomniał tylko przyznać się, że projekt ten jest równoznaczny z zupełnem zniszczeniem zasad polskiej ustawy o Kasach Chorych.

Tow. Reger wskazał na wielkie znaczenie ustawy o Kasach Chorych, z chwilą zniesienia powszechności i przymusowości obowiązku ubezpieczenia w terytorjalnych Kasach Chorych podważony będzie ich główny cel, nietylko leczenie chorych, ale także zapobieganie chorobom, ratowanie ludności od masowego wymierania skutkiem chorób dziedzicznych i zakaźnych. Ucieczka sił roboczych ze wsi, która nastąpi, gdyby uchwalono wniosek p. Potoczka, zemści się srogo na gospodarstwie rolnem.

Obrady przerwano do środy przyszłego tygodnia.

Kronika polityczna.

ŁOTEWSKI MINISTER PRACY W WARSZAWIE.

Przybył do Warszawy na kilka dni tow. Robert Dukur, minister pracy w Rządzie łotewskim. Tow. Dukur odwiedził wczoraj Sejm i konferował z naszymi tow. Celem podróży tow. Dukura jest zaznajomienie się ze stanem ochrony pracy za granicą jego kraju. Tow. Dukur przyjechał do nas po odwiedzeniu Niemiec, Austrji i Czechosłowacji.

Jak wiadomo, do Rządu łotewskiego wchodzi obecnie 4-ch socjalistów-ministrów. Wejście ich do Rządu wywołało rozłam w szeregach partji socjalno-demokratycznej, której lewe skrzydło pod kierunkiem tow. Mendersa oświadczyło się przeciwko udziałowi w Rządzie.

Tow. Dukur w rozmowie z tow. Perlem i Niedziałkowskim wyjaśnił, że gdyby socjaliści nie weszli do Rządu, z konieczności powstałby Rząd reakcyjny. Dzięki zaś udziałowi socjalistów, obecny Rząd łotewski jest bardziej lewicowy od Sejmu. Socjalistom udało się przeprowadzić amnestję, zniesienie stanu wojennego, ubezpieczenie wszystkich rob. (prócz rolnych) od chorób i 8-godz. dzień pracy. Tow. Dukur podniósł, że 8-godz. dzień rob. osiągnięto dopiero wtedy, gdy socjaliści weszli do Rządu. Fałszywa taktyka lewicy soc. poprzestającej na opozycji, miała ten skutek, że robotnik łotewski zdobywa sobie 8-godz. dzień rob. dopiero po 3 latach istnienia niepodległego państwa.

Tow. Dukur oświadczył naszym tow., że wpływy lewicy soc., chociaż dotychczas ma większość wśród robotników, znacznie zmalały.

Na Łotwie — informował nas tow. Dukur — rozważana jest obecnie ta sama sprawa co w Polsce: czy Sejm ustawodawczy ma zaraz zakończyć swe prace i czy wybory mają się odbyć na wiosnę czy na jesieni.

Ze swej strony tow. nasi udzielili informacji tow. Dukurowi o naszych stosunkach.

***

Prezes Ukraińskiej Sowieckiej Rady Komisarzy ludowych p. Rakowskij w przejeździe z Charkowa do Berlina bawi w Warszawie. Wczoraj rano konferował z min. Skirmuntem, a wieczorem był przyjęty przez prez. Ponikowskiego.

***

Wczoraj pod przewodnictwem min. Stesłowicza odbyła się narada w sprawie przygotowań na konferencję genueńską. Wzięli w niej udział min. Strasburger, Darowski, Michalski. P. Wieniawski przedłożył program prac swego biura, całkowicie akceptowany przez zebranych.

KONFERENCJA W SPRAWIE WALKI Z EPIDEMJAMI.

Prezydent Ministrów Ponikowski otrzymał d. 24 b. m. odpowiedź od Prezydenta Rady Ligi Narodów Hymansa na propozycję zwołania do Warszawy konferencji międzynarodowej w sprawie walki z epidemjami. P. Hymans komunikuje, że po porozumieniu się z innymi członkami Rady Ligi Narodów uzyskał jednomyślną zgodę Rady co do propozycji polskiej, która jest zgodna z decyzją ostatniego zebrania Rady Ligi Narodów, co do konferencji specjalnych, jakie mogą być organizowane przy udziale Ligi. Rada Ligi aprobuje w ogólnych zarysach projektowany porządek dzienny konferencji i proponuje zwołanie tej konferencji na dzień 15 marca do Warszawy. W konferencji tej wezmą udział reprezentanci technicni państw europejskich, które będą uważały, że interesują je sprawy epidemji. Uważając, że konferencja wchodzi w zakres ogólnej organizacji Ligi Narodów, Prezydent Hymans oznajmia, że zwrócił się do Sekretarza generalnego Ligi Narodów, Eritka Drummonda o bezpośrednie skomunikowanie się w tej sprawie z prezydentem Ministrów polskich, celem zapewnienia w konferencji udziału Rady Ligi Narodów (PAT)

***

Wczoraj odbyła się narada prez. Ponikowskiego, marszałka Trąmpczyńskiego i ks. biskupa Galla w sprawie uroczystości, związanej z przybyciem do Warszawy delegacji Sejmu Wileńskiego. Wyjazd delegacji z Wilna nastąpi prawdopodobnie w piątek 3 marca. Nazajutrz 4 marca w sobotę mają być załatwione właściwe sprawy, związane z wykonaniem uchwał Sejmu Wileńskiego. W niedzielę 5 marca ma się odbyć solenne nabożeństwo w Katedrze św. Jana, poczem uda się pochód z Katedry na Zamek.

PRZED WYBORAMI...

Pat donosi, że p. Witos imieniem P. S. L. wysłał telegram do papieża z wyrazami hołdu, za co otrzymał telegraficzne błogosławieństwo.

***

Dnia 23-go b. m. odbyło się w Pradze czeskiej pierwsze posiedzenie komisji jaworzyńskiej pod przewodnictwem posła słowackiego Kruszowskiego z udziałem profesorów Niederle, Pantofliczka i Słowaka Slavika. Członkowie komisji rozczielili materjał między siebie, następnie zaś tegoż dnia wieczorem odbyli drugie posiedzenie dla zapoznania się z punktem widzenia polskim, który referował radca poselstwa polskiego w Pradze p. Karol Bader. W piątek prof. Slavik odjechał na Słowaczyznę dla zbadania nastrojów miejscowych kół politycznych. (A. W.).

***

W ubiegłą środę rozpoczął czynności urzędowe konsul polski w Koszycach p. Lechowski.

WYJAŚNIENIA.

Otrzymujemy od Min. Skarbu następujące pisma:

Pozwalam sobie przesłać Szanownej Redakcji wyjaśnienie, że podana w „Robotniku" z d. 24 lutego r. b. Nr. 55 w rubryce „Kronika Polityczna" pogłoska, jakoby Pan Minister Skarbu Michalski prowadził rokowania w sprawie wydzierżawienia kolei państwowych prywatnemu konsorcjum angielsko-amerykańskiemu, jest nieprawdziwą.

Gdyby natomiast kiedykolwiek w przyszłości sprawa wydzierżawienia kolei miała być rozważaną, to z natury rzeczy, jak to słusznie „Robotnik" zaznaczył — w myśl ustępu drugiego art. 5 ustawy z dn. 17 grudnia 1921 r. o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej (Dz. Ustaw Nr. 103 poz. 741) wydzierżawienie kolei państwowych wymagałoby zezwolenia Sejmu, wskutek czego ani Minister Skarbu, ani Rada Ministrów o tem samowolnie decydować nie mogą.

Proszę bardzo o umieszczenie odpowiedniego wyjaśnienia celem uspokojenia opinji publicznej.

Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu uprasza o przyjęcie następującego wyjaśnienia:

W Nr. 52 „Robotnika" z dnia 21 b. m. pojawiła się notatka pod nagłówkiem „Prosimy o wyjaśnienie", w której to notatce podano za pismami amerykańskiemi, że p. H. A. Taylor po 6-miesięcznym pobycie w Polsce przywiózł od rządu polskiego zamówienia na 10 miljonów dolarów i zgodził się na t. zw. bondy, t. j. obligacje, ponieważ wiedział, że zamówione przez Ministerjum Spraw Wojskowych samochody ciężarowe spadną o 40 proc., zaś bondy zostaną po pewnym czasie rzucone na rynek ze zniżką 30 do 40 proc. Wiadomość ta jest nieścisłą, gdyż zamówienie opiewa nie na 10 miljonów dolarów, lecz *na 1 miljon 680 tysięcy*, „bondy" zaś nie mogły być rzucone na rynek", ponieważ dotąd samochody nie zostały dostarczone, ani też przyjęte. Tranzakcja, o której mowa, została przeprowadzona na podstawie umowy z firmą „Service Motor Truck Company w Wabesh Indiana" i zatwierdzona przez Radę Ministrów, Generalną Prokuratorję i Komisję Sejmową. Wspomniane „bondy" zaś zostały złożone do depozytu w Banku w Chicago i będą zwolnione w miarę czynionych przez kompanję dostaw. Dotąd zostały dostarczone tylko próbne motory i mają być wypróbowane przez Ministerjum Spraw Wojsk., a jeżeli okażą się nieodpowiednie, tranzakcja nie dojdzie do skutku.

OSTATNIE NOWOŚCI

wydawnicze

GEBETHNERA i WOLFFA

Bartkiewicz Z. Historja jednego podwórza Mk. 500.—
Ligocki E. Płonące Reims „ 540.—
Wasilewski Z. Mickiewicz i Słowacki „ 900.—

Biernacki M. M. Zasady muzyki (przyjęte i zalecone przez Konserwatorjum Państwowe i Wyż. Szk. Muzyczną im. F. Chopina) Wyd. 5-te przerob. i uzupełnione Mk. 660.—
Reiss J. dr. Problem treści w muzyce. Wyd. 2-e Mk. 300.—
Rzepko W. Katechizm muzyki. (System C. Lobego) Popularny wykład pierwszych zasad muzyki. Wyd. 6 te poprawione Mk. 220.—

Dobrowolski St. dr prof. Nauka położnictwa dla użytku położnych Mk. 100.—

(Do cen powyższych dolicza się 20% dodatku drożyźnianego).

TELEGRAMY.

Rokowania polsko-niemieckie

Genewa, 23 lutego. (PAT). Konferencja polsko-niemiecka nie odbywa na razie posiedzeń plenarnych, których termin wznowienia jeszcze nie został ustalony. Sekretarjat Generalny Ligi przygotowuje obecnie francuskie tłomaczenie projektu odnośnych działów konwencji, ułożonych przez poszczególne podkomisje w czasie rokowań na Górnym Śląsku. W miarę wykończania tłomaczeń pełnomocnicy polski i niemiecki rozpoczną wspólne ustalanie ostatecznych tekstów.

Podkomisja do spraw mniejszości odbywa codziennie posiedzenia w obecności przedstawicieli sekretarjatu gen. Ligi. Delegacja polska stoi na stanowisku, że prawa towarzystw i instytucji w formie zaproponowanej przez delegację niemiecką podobnie jak prawo sprowadzania z zagranicy personelu zrzeszeń religijnych i kulturalnych, nie mające żadnego związku z ochroną mniejszości stanowiłyby uprzywilejowanie ludności niemieckiej polskiego Śląska w stosunku do większości. Delegacja polska przedłożyła projekt układu, odpowiadającego ściśle decyzji Rady Ambasadorów, oraz traktatu o mniejszościach z 28 czerwca 1919 r. W komisji 12-ej dla ustalenia kompetencji komisji mieszanej na Górnym Śląsku toczy się zasadnicza dyskusja w kwestji, jakie sprawy mają podlegać kompetencji komisji mieszanej.

Wznowiła prace komisja spraw związków robotników i pracodawców w związku z czem przybyli do Genewy dwaj przedstawiciele niemieckich zw. zaw. robotniczych. Ze strony polskiej zasiada inżynier Franciszek Sokal, delegat rządu polskiego do Rady administracyjnej Międzynar. Biura Pracy. Kwestja sporna w zależności niemieckich zw. zaw. na polskim G. Śląsku od zarządów centralnych w Niemczech dotychczas nie została uregulowana, rokowania toczą się dalej. Obie strony dążą do porozumienia. Pertraktacje między polskim przewodniczącym podkomisji celnej inżynierem Falterem i niemieckim von Stockhammerem w sprawie dostawy starego żelaza z Niemiec na polski Śląsk doprowadziły do porozumienia.

Pełnomocnik polski, p. Olszowski i niemiecki Schiffer odbędą jutro konferencję z prezydentem Calonderem.

Z sejmu wileńskiego.

SPRAWA PASA NEUTRALNEGO I LOSU POLAKÓW NA KOWIEŃSZCZYŹNIE.

Wilno, 24 lutego. (PAT). O godz. 8 wieczorem po przerwie zabrał głos poseł Staniewicz. Oświadcza, iż sprawa pasa neutralnego jest nadzwyczaj skomplikowana. Referent rozwija trzy odrębne kwestje: zagadnienie pasa neutralnego, zagadnienie miejscowości, zajętych przez placówki litewskie, zagadnienie tego obszaru, który obecnie znajduje się pod okupacją litewską, a nigdy nie pozostawał pod rządami polskiemi, który jednak posiada znaczny odsetek ludności polskiej; innemi słowy sprawa mniejszości narodowej polskiej na ziemi kowieńskiej. Referent stawia wniosek przesłania odpowiednich wniosków powtórnie do komisji politycznej dla uzgodnienia.

Marszałek podaje wniosek posła Staniewicza pod głosowanie. Wniosek przyjęto, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: sprawa Polaków na Kowieńszczyźnie.

Poseł Świechowski (P. S. L.) komunikuje Sejmowi alarmujące wiadomości, jakie dochodzą z Kowna w sprawie członków P. O. W., którzy we wrześniu r. 1919 masowo aresztowani, zostali skazani w grudniu na ciężkie więzienie. Było ich 48, więźniowie znajdują się w opłakanym stanie, strasznych warunkach hygienicznych i sanitarnych; wielu choruje na tyfus. Zmarli już: Bukracha, Aleksandrowicz, Zelis, i Jan Niechrasz. Poseł Świechowski proponuje uczcić przez powstanie pamięć Polaków, zmarłych w więzieniu kowieńskiem. Na wezwanie marszałka posłowie powstają. Pos. Staniewicz proponuje, żeby Sejm przekazał tę sprawę komisji politycznej, któraby opracowała projekt upomnienia się o krzywdy Polaków w Kowieńszczyźnie.

Przystąpiono do 3-go punktu porządku dziennego. Marszałek polecił sekretarzowi odczytać wniosek: W sprawie wykonania uchwały zapadłej w Sejmie w dniu 20 lutego r. b.; wniosek Zespołu stronnictw nar., żądający udania się do Warszawy Sejmu Wileńskiego in corpore; wniosek klubu Zw. Rad Ludowych w sprawie przekazania dekretu gen. Żeligowskiego i prezesa T. K. R. Sejmowi ustawodawczemu w Warszawie; wniosek Zespołu i Rad Ludowych w sprawie przekazania aktów i rozporządzeń sejmowi Ustaw. Rzplitej Polskiej; wniosek Rad Ludowych zgłoszony przez posła Małorwieskiego i tow.; wniosek klubu P. P. S. w przedmiocie wykonania uchwały w sprawie połączenia Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską i wniosek klubu „Odrodzenia—Wyzwolenia" w przedmiocie dopełnienia uchwały z dnia 20 lutego r. b.

O godz. 20-ej posiedzenie zamknięto. Następne w sobotę o godz. 17-ej. Jutro pracują komisje.

Z KOMISJI POLITYCZNEJ.

Wilno, 24 lutego. (PAT). Celem uzgodnienia wniesionych poprawek oraz ostatecznego opracowania wniosków w sprawach pasa neutralnego, oraz praw Polaków, zamieszkałych na Kowieńszczyźnie, w sprawie stosunku narodu polskiego do litewskiego oraz w sprawie uwięzionych członków P. O. W. w Kownie, Komisja Polityczna, która obradowała dziś, wyłoniła podkomisję, w skład której weszli posłowie: Staniewicz, Świechowski i Raczkowski. Podkomisja ta miała dziś opracować wniosku powyższe i zgłosić je na plenum komisji politycznej.

Dokoła konferencji genueńskiej.

ODROCZENIE KONFERENCJI.

Rzym, 24 lutego. (PAT). Agencja Stefani'ego ogłasza że z powodu przedłużającego się przesilenia gabinetowego rząd włoski nie może dotrzymać terminu zwołania konferencji w Genui, ustalonego przez Radę Najwyższą w Cannes na dzień 8-go marca r. b. Rząd włoski zakomunikował swoją decyzję za pomocą cyrkularza wszystkim rządom, zaproszonym na konferencję, przyczem poczynił kroki celem zgodnego ustalenia innego terminu konferencji. Prace przygotowawcze do konferencji trwają bez przerwy dalej.

SPRAWA ZJAZDU DWU PREMJERÓW.

Londyn, 24 lutego. (PAT). Lloyd George wyjedzie w sobotę rano do Boulogne na naradę z Poincarem. Do Londynu powrócić ma premier na noc.

Paryż, 24 lutego. (PAT). (Havas). — Wbrew doniesieniom różnych pism należy stwierdzić, że w prefekturze w Boulogne sur Mer nie są czynione przygotowania do konferencji między Lloyd George'm a Poincarem. Data konferencji nie jest jeszcze ostatecznie ustalona.

O WSPÓLNY PROGRAM MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt, 24 lutego. (PAT). (Radjo). Minister spraw zagranicznych Ninczicz, oświadczył, że rzeczoznawcy Małej Ententy spotkają się w Belgradzie 5 marca b. r. w celu omówienia programu konferencji genueńskiej. Narady te w razie potrzeby będą powtórzone. Minister dał wyraz nadziei, że państwa Małej Ententy dojdą do ustalenia wspólnego programu politycznego.

SPRAWA SYNDYKATU MIĘDZYNARODOWEGO.

Londyn, 24 lutego. (PAT). (Radjo). — Utworzenie syndykatu dla odbudowy Europy napotyka na poważne trudności z powodu różnic, istniejących między ustawami cywilnemi obowiązującemi w Anglji, a kodeksem Napoleona.

O BEZPIECZEŃSTWO DELEGATÓW I BAGAŻY SOWIECKICH.

Moskwa, 24 lutego. (PAT). Cziczerin zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o zagwarantowanie bezpieczeństwa osobistego i bagaży dyplomatów sowieckich, udających się na konferencję genueńską.

PROTEST EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ.

Lwów, 24 lutego. (A. W.). Dzienniki lwowskie donoszą, iż organizacja międzypartyjna emigracji ukraińskiej w Paryżu, t. zw. rada narodowa wystosowała do Rady Najwyższej protest przeciwko reprezentowaniu Ukrainy w Genui przez Rakowskiego, jako przedstawiciela rządu sowieckiego Ukrainy.

Z Rosji Sowieckiej

POWAGA ROSJI W JEJ SIŁR.

Moskwa, 24 lutego. (PAT). Natychmiast po przybyciu Krasina i Radka do Moskwy odbyło się posiedzenie Sownarkomu, na którem Radek, poparty przez całe lewe skrzydło (Bucharin — Trocki), twierdził, że chwila obecna jest najodpowiedniejszą dla budowania stosunków zewnętrznych Rosji na powadze i sile Rosji sowieckiej i komunizmu.

RADYKALNY ŚRODEK.

Moskwa, 23 lutego. (PAT). Rada Pracy i Obrony postanowiła mianować Dzierżyńskiego dyktatorem żywnościowym wobec braku innego wyjścia z katastrofalnego stanu sprowizacji Rosji.

Mała Ententa

Eilwese, 24 lutego. (PAT). (Radjo). Donoszą z Bukaresztu, że Bratiano i Pasicz zawarli układ, według którego państwa małej Ententy mają wezwać Radę Najwyższą, aby w przyszłości nie rozstrzygała ona żadnych spraw, dotyczących państw małej Ententy bez uprzedniego porozumienia się z temi państwami.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna

Berlin, 24 lutego. (PAT). Jutro rozpocznie się we Frankfurcie międzynarodowa konferencja socjalistyczna. Zjazd ten zgromadzi partje socjalistyczne przedewszystkiem tych krajów, które są zainteresowane w sprawie traktatów, zawartych w Wersalu i Saint-Germain.

Układ kolejowy polsko-łotewsko-estoński

Ryga, 24 lutego. (PAT). Odbyła się tu konferencja kolejowa przy udziale przedstawicieli: Estonji, Łotwy, Litwy, Polski i Czechosłowacji. W czasie tej konferencji zawarty został układ kolejowy między Estonją, Łotwą i Polską. Układ ten dotyczy komunikacji kolejowej zarówno towarowej, jak i osobowej i reguluje zarazem ruch transportów towarowych z Polski do Rosji.

Konstytucja łotewska

Ryga, 24 lutego. (PAT). Konstytuanta łotewska przyjęła ostatecznie pierwszą część projektu konstytucji. W myśl przyjętych artykułów parlament łotewski składać się ma ze 100 posłów, prezydent republiki wybierany będzie na 3 lata, przyczem do ważności wyboru prezydenta wymagane będzie otrzymanie conajmniej 51 głosów. Prezydent republiki nie może mieć mniej, niż 40 lat życia.

Wiadomości telegraficzne.

— Komisja senatu amerykańskiego do spraw długów zagranicznych odbyła generalną dyskusję w sprawie poszczególnych wierzytelności państw europejskich, zaciągniętych w Ameryce.

— Z raportu rządu angielskiego, złożonego w Izbie gmin wynika, że w Irlandji zapanowały porządek i spokój prawie w zupełności. Do uspokojenia przyczyniło się zawarcie ugody między zwaśczającymi kierunkami irlandzkiemi.

— Wydani przez rząd niemiecki mordercy prezydenta Dato, odstawieni zostali do Madrytu.

— Sąd belgradzki wydał wyrok na sprawców zamachu na b. regenta, a obecnego króla Aleksandra w dniu 9 czerwca 1921 r. Oskarżony Sheits, który rzucił bombę, został skazany na śmierć, drugi współoskarżony, Czeki, — na 20 lat ciężkich robót.

— Po oficjalnych zaręczynach króla Aleksandra, które odbyły się w Bukareszcie dnia 20 b. m. ślub odbędzie się dnia 4 czerwca r. b. w Belgradzie.

CYRK DZIŚ Sensacyjny program lutowy kompletna zmiana zespołu artystycznego. Na czele nowości
LWY
sensacyjna, dzika tresura oraz 10 innych wielkich atrakcji.

Żywność dla Głodnych
W ROSJI.
Amerykański Wydział Ratunkowy
Jasna 11, II-gie piętro.

Dr. Jan Ałapin Królewska № 31, telef. 4-644, B. star. ordyn. kl. szp. św. Łaz. Chor. wen. i skórne, niemoc płciowa.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Zebranie towarzyskie. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza w lokalu swym d. 25 lutego o g. 9 wiecz. zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości. Zaproszenia wydaje sekretarjat O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 7.

Robotniczy Poranek Muzyczny. Okręgowy Komitet robotniczy P. P. S. urządza d. 5 marca o g. 11 rano w sali kinoteatru „Palace", Chmielna 9, „Robotniczy Poranek Muzyczny", poświęcony twórczości Chopina i Mickiewicza. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 7.

Zabawa taneczna na dzielnicy Powązkowskiej. W sobotę, d. 25 b. m. o godz. 8 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się zabawa taneczna.

Zabawa taneczna na dzielnicy Mokotowskiej. W sobotę, d. 25 b. m. o g. 8 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się zabawa taneczna.

Zabawa taneczna Klubu mandolinistów. W niedzielę, dnia 26 b. m. o g. 5 wiecz. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna Klubu, na którą Klub zaprasza towarzyszy i znajomych.

Odczyt. W niedzielę, d. 26 b. m. o g. 1 pp. w kinie kolejowem na Nowem Bródnie wygłosi odczyt Dr. Kramsztyk n. t. „Wojna a wyludnienie".

Ruch zawodowy.

UMOWA ZBIOROWA W ROLNICTWIE.

Wczoraj w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej obradowała Główna Komisja Polubowna nad warunkami płacy i pracy w rolnictwie. Przyjęto 3 punkty. Dalszy ciąg obrad dziś.

Min. Pracy i Opieki Społ. przesyła nam następujący komunikat:

W dniu 18 b. m. p. Minister Pracy i Opieki Społecznej L. Darowski, w obecności Dyrektora Departamentu p. M. Klotta i Naczelnika Wydziału p. Z. Rusinka, odbył konferencję z przedstawicielami Związków Zawodowych robotników rolnych pp. J. Kwapińskim, St. Hellichem, W. Zasiną, J. Chacińskim i Urbańskim w celu usunięcia trudności, jakie wyłoniły się w obradach Głównej Komisji Polubownej nad umową zbiorową.

P. Minister Darowski przedstawił szczegółowe korzyści, wynikające dla robotników rolnych z zawarcia polubownie umowy zbiorowej. Korzyści te są tak znaczne, że na przywódcach robotników rolnych leży obowiązek ułatwienia Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej pracy nad uskutecznieniem umowy polubownej, nawet gdyby nie zawierała wszystkich żądanych postulatów. Sprawa zwolnionych nie może być przeszkodą do zawarcia umowy, bowiem olbrzymia część robotników rolnych pozostała przy pracy, względnie pracę znalazła i robotnicy chcą wiedzieć na jakich warunkach będą pracować. Sprawę zwolnionych należy zdjąć z porządku obrad Głównej Komisji Polubownej, a to tembardziej, że normalne stosunki pracownicze na wsi mają z pewnością poważne znaczenie dla ogólnego politycznego położenia Polski.

Po dłuższej wymianie zdań przedstawiciele Zw. Zawodowych wyrazili zgodę na przystąpienie do rokowań nad umową zbiorową i na zdjęcie z porządku obrad Głównej Komisji Polubownej sprawy zwolnionych pracowników rolnych i godzenia nowych pracowników, zastrzegając się, że sprawy te nie uważają za wyczerpaną.

W ten sposób umożliwione zostały rokowania nad umową zbiorową i Główna Komisja Polubowna będzie mogła rozpocząć pracę.

Zarząd Zw. Met, oddział Warszawa zawiadamia, że w dniu 25 b. m. w sobotę o g. 5 ½ pół w odbędzie się ogólne zebranie młodocianych i praktykantów metalowców, na którem nastąpi wybór zarządu sekcji. Stawcie się licznie.

Zabawa towarzyska z tańcami odbędzie się w d. 25 b. m. t. j. w sobotę, od godz. 8 wiecz. do rana w lokalu Związku, Leszno 53 — na którą zaprasza członków Związku zarząd.

Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7. Zarząd Związku Prac. Miejskich w sobotę, d. 25 lutego 1922 r. w lokalu Związku, Warecka 7, urządza zabawę towarzyską. Zaproszenia na zabawę wydaje sekretarjat Związku, codziennie od godz. 10 r. do 1 pp. i od 4 — 8 pp.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. Przem. Drzewnego, Oddział Warszawa, zawiadomia wszystkich członków Związku, że w dniu 26 b. m. odbędzie się walne roczne zebranie sprawozdawcze. Wstęp na zebranie na mocy uchwały zarządu będą mieli tylko ci członkowie Związku, którzy opłacą składki członkowskie za m. styczeń 1922 r. Wejście na zebranie tylko za okazaniem legitymacji lub książeczki członkowskiej

Z Rady Miejskiej.

Manifestacja wileńska. Podwyżki dla Magistratu Generalny atak kolturnerji i badylarzy na „Agril".

Onegdajsze posiedzenie Rady M. trwało do g. 2 i pół po północy, czyli przeszło 7 godzin, przyczem „załatwiono" jeden punkt porządku dziennego.

Przed rozpoczęciem obrad, którym przewodniczył r. Cz. Brzeziński prezes Rady Miejskiej r. Ign. Baliński, krótką orację uczcił fakt wypowiedzenia się Sejmu Wileńskiego na rzecz Polski. Przemówienia prezesa radni wysłuchali stojąc.

Przystąpiono do dawno oczekiwanej rozprawy z „Agrilem" (Wydział Administrowania Gospodarstwem Rolnem i Leśnem Warszawy).

Pierwszy zabrał głos r. M. Jankowski, który jako przewodniczący wybranej przed niespełna rokiem komisji specjalnej do spraw Agrilu odczytał olbrzymich rozmiarów referat, stanowiący, zdaniem większości tej komisji, akt oskarżenia przeciwko kierownikom „Agrilu". Czego to tam nie było w tym akcie oskarżenia! Grzechem „Agrilu" jest, że siał pszenicę. Grzechem „Agrilu" jest, że sad nie rentuje; grzechem „Agrilu" jest, że mleko z obór agrilowych tylko w minimalnym stopniu zaspokaja potrzeby szpitali, schronisk, żłobków i t. p. instytucji Warszawy; grzechem „Agrilu" są jego nadmierne wydatki i mała wydajność; grzesznemi są krowy agrilowe i byk agrilowy i wszystko, co agrilowe jest. Rezultatem tego kilometrowego elaboratu największego referenta z pośród ogrodników i najtęższego ogrodnika z pośród referentów były następujące wnioski zgłoszone na Radę:

1) Wzywa się Magistrat do opracowania w ciągu miesiąca i przedstawienia Radzie miejskiej do zatwierdzenia projektu koniecznych zmian w sposobie zarządzania „Agrilem" do czasu ostatecznego przejęcia na własność przez miasto, będących obecnie w jego zarządzaniu terenów fundacyjnych i państwowych, zgodnie z następującemi zasadami:

a) gospodarka, przy zachowaniu charakteru użyteczności publicznej ma być prowadzona w kierunku dochodowym;

b) doprowadzenie do kultury nieużytków podmiejskich w 1922 r. może być uskutecznione z czystych zysków, przewidywanych z przedsiębiorstwa w tymże roku;

c) roboty inwestycyjne należy w 1922 r. ograniczyć jedynie do niezbędnej konieczności, a więc do nieodzownych budynków, oraz do obliczonych na zamortyzowanie się, najwyżej w ciągu 5 lat meljoracji. Inwestycje mogą być wykonywane tylko z ogólnych zysków, osiągniętych z przedsiębiorstwa bez uciekania się do nowych pożyczek z kasy miejskiej. Na terenach państwowych inwestycje winny być narazie zaniechane.

2) Wzywa się Magistrat do sporządzenia i przedstawienia Radzie miejskiej ścisłego i szczegółowego bilansu otwarcia na dn. 1 kwietnia 1922 r. z dokładnem oszacowaniem wszystkich składowych części majątku, na zasadzie materjału cyfrowego z ostatniego roku operacyjnego, podług zasad rachunkowości rolniczej.

3) Wobec ujawnienia w działalności „Agrilu" jaskrawych błędów i uchybień, zarówno w kierownictwie ogólnem, jak i fachowem, Rada miejska wzywa Magistrat do przeprowadzenia niezwłocznie zmian w kierownictwie „Agrilu".

4) W dopełnieniu do asygnowanych uchwałą Rady miejskiej z dn. 16 czerwca 1921 r. 200,000 mk. wstawić dodatkowo do budżetu „Agrilu" na

1921/22 rok sumę 300,000 mk. na pokrycie kosztów ekspertyzy gospodarki „Agrilu", dokonanej przez rzeczoznawców z polecenia komisji.

Z wnioskami temi nie zgodziła się mniejszość komisji w osobach r. Jahołkowskiej - Koszutskiej i r. tow. Tora.

Rad. Jahołkowska - Koszutska powołuje się na opinje szeregu wybitnych rzeczoznawców, którzy o pracy i rezultatach osiągniętych przez „Agril" najpochlebniejsze zdania wygłosili. Podkreśla pozatem, że najtrudniejszy okres czasu, okres organizacji, „Agril" ma już za sobą, a obecnie można już oczekiwać plonów tej wielkiej i żmudnej pracy, jaką w dzieło to włożono. Nie należy zatem pracy tej niweczyć.

Radny tow. Tor przyznaje, że w „Agrilu" szwankowała rachunkowość i buchalterja, zbija natomiast inne zarzuty, nie wytrzymujące krytyki. Nawet jeśli uwzględnić anormalne warunki, w jakich powstał „Agril", to i wtedy bije w oczy ogrom pracy i ta masa dobrych chęci jakie kierownicy „Agrilu" w najmniej sprzyjających warunkach w dzieło to włożyli.

Rad Budzińska - Tylicka zgłasza wnioski, by wszystkie produkty „Agrilu" obracano na potrzeby instytucji miejskich oraz żąda przeprowadzenia badań w oborach „Agrilu", niepewnych jakoby pod względem tuberkulicznym.

Radny tow Piłacki radzi nie zagłębiać się w szczególiki, lecz rozpatrzeć całokształt działalności „Agrilu", czy była ona z korzyścią dla miasta, czy nie. Wyrok, wyrok bezstronny i sumienny musi wypaść korzystnie dla „Agrilu". „Agril" był wprawdzie solą w oku różnych spekulantów i ogrodników podmiejskich, ale miasto w najkrytyczniejszym czasie korzystało z produktów „Agrilu" po tanich cenach Jeśli są usterki w „Agrilu", to który to wydział magistratu jest zupełnie bez zarzutu, a przecież te inne wydziały powstawały w czasach normalnych i na mocnych oparte były podstawach.

Z kolei zabrał głos ławnik tow. T. Toeplitz, kierownik „Agrilu". Zaznaczywszy na wstępie, iż z góry jest przekonany o tem, że wyrok większości obecnej Rady miejskiej już jest nań wydany, nie pragnie bronić się lecz przedstawić chce istotny stan rzeczy w „Agrilu", tym z pośród radnych, których interes miasta i dobro publiczne naprawdę obchodzi.

Trudno przytoczyć wszystko, co ławnik tow. Toeplitz w ciągu półtoragodzinnego przemówienia na usprawiedliwienie kierownictwa „Agrilu" powiedział. Trudno oddać wrażenie tego więcej niż doskonałego przemówienia, kiedy to naraz z roli oskarżonego tow. Toeplitz przedzierzgnął się w oskarżyciela komisji, której brak bezstronności, jak na dłoni wykazał. Radni pojęli, dlaczego „Agril" skupiający w rękach miasta ogromne obszary podmiejskie musiał stać się przedmiotem napaści spekulantów budowlanych i handlarzy placów na łokcie i metry.

Każdy nieuprzedzony radny zrozumiał, że jeśli w tym osławionym Magistracie warszawskim istnieje wydział, mający szeroko zakreślony plan gospodarki municypalnej, to był nim właśnie „Agril", na czele którego stał znienawidzony przez kołtunerję miejską „czerwony" Toeplitz.

Radni dowiedzieli się, że nawet inicjatywa Ustawy Sejmowej, by grunta podmiejskie w promieniu 15 klm. dokoła miasta podlegały wywłaszczeniu na rzecz miasta, że i ta inicjatywa wyszła z głowy kierownictwa „Agrilu". Jak się rzekło, wyrok był zgóry wydany i szkoda było rzucać pereł wymowy i argumentów przed... zacietrzewionych endeków.

Z sukursem endekom przyszedł także r. Jankowski którego przemówienie było wybijaniem otwartych drzwi.

Radny tow. Hołówko w krótkiem przemówieniu napiętnował kampanję prowadzoną przeciwko „Agrilowi", której spiritus movens był interes własny ojczymów miasta przeciwko interesom miasta. Nie pominął też milczeniem tych, z przeproszeniem organów prasy inspirowanych przez endeckich radnych, które trąbiły już o „panamie agrilowej", kiedy w istocie jesteśmy świadkami „panamy", lecz przeciwko „Agrilowi" skierowanej.

Kompromisowy wniosek r. Łypacewicza w głosowaniu upadł.

Głosowanie było **tryumfem endecko - chadeckiego sprzysiężenia.**

Czy będzie ono tryumfem interesów ludności Warszawy, to jest więcej niż wątpliwe.

Z lekkim sercem zgodzili się ojczymowie miasta oddać w prywatną dzierżawę przeszło tysiąc morgów gruntu, do niedawna jeszcze nieużytków lub terenów pofortecznych, a obecnie zalesionych, zadrzewionych i ukultywowanych, mogących z czasem stanowić chlubę miasta.

Niech im ta ziemia przy najbliższych wyborach... lekką będzie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3880 — 3840 — 3855.
Franki francuskie 350.
Funty angielskie 17.050 — 17.000.
Berlin 17.95 — 18.15 — 17.95.
Wiedeń 65.25 — 64.50.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 4.5°, najniższa +2.0°; w Zakopanem onegdaj: max. 7°, min. wczoraj 1.6° C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dżdżysto, mglisto i łagodnie, wiatr zachodni.

W sprawie zaopatrzenia w piecyki wagonów z repatrjantami. Kancelarja Nadzwyczajnego Komisarza do spraw Repatrjacji komunikuje nam, że wobec wieści, iż niektóre wagony z repatrjantami nie są zaopatrzone w piecyki, Nadzwyczajny Komisarz do spraw repatrjacji zarządził zbadanie tej sprawy i, w razie stwierdzenia faktu, ukaranie winnych.

Na skutek wymienionych zarządzeń nadeszły od pełnomocników Nadzwyczajnego Komisarza w Baranowiczach i Równem doniesienia, kategorycznie stwierdzające, że każdy, wychodzący z repatrjantami wagon jest bezwarunkowo zaopatrzony w piecyk i opał.

Nadeszło również pismo od dyrekcji Radomskiej Kolei Państwowych (z d. 8 lutego r. b. Nr. 4/1013), w którem obok stwierdzenia, że kolej wszystkie wagony z repatrjantami obowiązkowo zaopatruje w piecyki, jednocześnie nadmienia, że niektóre wagony dochodzą do stacji docelowych bez piecyków, co nasuwa podejrzenie, że sami repatrjanci zabierają je w drodze i na potwierdzenie czego Dyrekcja Radomska posiada pewne dowody z raportów urzędników stacyjnych.

O pomoc dla repatrjantów. Nadzwyczajny Komisarz do spraw repatrjacji przesłał do samorządów powiatowych i miejskich odezwę, wzywającą do podjęcia szerokiej akcji pomocy społecznej dla repatrjantów. Akcję taką Nadzw. Komisarz do spraw repatrjacji zamierza przeprowadzić przy czynnym współudziale Departamentu opieki społecznej oraz Komitetu pomocy jeńcom i repatrjantom. Odezwa Nadzw. Komisarza komunikuje w zakończeniu, że ofiary powiatów przesyłane być winny na ręce Kom. pomocy jeńcom i repatrjantom (konto P. K. O. 1560 lub magazyn Krak.-Przedm. 60), bądź też do Nadzw. Komisarza do spraw repatrjacji (Królewska 23).

(a) **Zdemobilizowani.** Zdemobilizowani żołnierze z Zagłębia Dąbrowskiego, zorganizowani w Związek b. wojskowych wysłali do Warszawy umyślną delegację w celu wyjednania dla 2000 zdemobilizowanych pomocy materjalnej i pracy.

(a) **Budownictwo szpitalne.** Magistrat postanowił wystąpić z wnioskiem nagłym do Rady Miejskiej o upoważnienie go do wstawienia do budżetu wydziału budownictwa na r. 1921-22 sumy 200 miljonów marek na dokończenie wykonywanych robót inwestycyjno-budowlanych w szpitalach miejskich.

(a) **Kursy sanitarne.** Na urządzane przez Wydział Zdrowia publicznego kursy sanitarne dla kontrolerów sanitarnych i miejskiej służby handlowej, postanowiono w miarę możności i według uznania kierowników kursów dopuszczać słuchaczy postronnych.

(a) **Instytut szczepienia ospy.** Wobec tego, że Wydział Zdrowia publicznego m. Warszawy jest głównym konsumentem szczepionki, Delegacja Zdrowia wystąpiła z wnioskiem do Magistratu o wyłączenie instytutu z pod kompetencji wydziału szpitalnictwa i przekazanie pod zarząd wydziału Zdrowia.

(a) **Dzierżawa magazynów.** Wydział zaopatrywania miasta został upoważniony przez Magistrat do przyjęcia dzierżawy magazynów dworca Kowelskiego (Stawki 16) wraz z urządzeniem od Wschodniego T-wa Składów Towarowych.

(a) **Uchylone pozwolenia.** Magistrat uchylił 7 przedsiębiorstwom pozwolenia na uruchomienie w Warszawie dorożek samochodowych.

(a) **Kary za fałszywe zeznania podatkowe.** Jak wiadomo, ustawa sejmowa z dnia 17 grudnia r. z. o zasileniu finansów miejskich przewiduje w art. 27 kary za świadome wniesienie fałszywych zeznań w sprawach podatkowych, grożąc winnym grzywną do wysokości miljona mk. lub w razie niemożności jej ściągnięcia pozbawienia wolności na czas do 3 miesięcy, przyczem do orzekania kary powołane są magistraty. W ostatnich dniach magistrat m. st. Warszawy po raz pierwszy zastosował postanowienia wspomnianej ustawy i w kilku wypadkach po przeprowadzeniu dochodzeń i szczegółowem rozpatrzeniu — nałożył kary za fałszywe zeznania, złożone w sprawie miejskiego podatku od napoi spirytusowych. Właściciel kantoru przewozowego pod firmą „Bein i Kamieniec" przy ul. Ząbkowskiej, Icek Bein, został skazany na grzywnę miljona marek, a w razie niemożności ściągnięcia, na pozbawienie wolności na przeciąg trzech miesięcy. Zarządzający kantorem pod firmą „Bein i Kamieniec" Wasserman, skazany został również na grzywnę miljona marek z zamianą na trzy miesiące aresztu. W paru innych wypadkach orzekł magistrat drobniejsze kary.

„Dzień Akademika". Bilety na bal akademicki który się odbędzie dziś w Szkole Podchorążych— w ograniczonej ilości — wydaje Centrala Akademickich Bratnich Pomocy — Kopernika 41, telef. 217-58. Dnia 27 b. m. odbędzie się w salach Redutowych „Wielka ostatnia maskarada". Wobec ogólnego zainteresowania się Warszawy „Dniem Akademika", należy się spodziewać, iż kuchnie i domy akad. osiągną poważny fundusz.

Bal-raut. Centralna Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Stow. prac. P. i T. urządza w niedzielę, d. 26 b. m. w sali balowej hotelu „Polonja" zabawę taneczną na cele Kulturalno-Społeczne. Początek zabawy o godz. 10 wiecz. Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu u gospodyń.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Wieczornica towarzyska. W sobotę w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonja) 25 b. m. odbędzie się wieczornica towarzyska dla członków i wprowadzonych gości.

Wieczór Boya. Jutro o g. 8 wiecz. w sali T-wa Higjenicznego na zakończenie karnawału odbędzie się wieczór piosni i piosenek Boya. Bilety do nabycia w księgarni Wendego.

Z Polskiego T-wa Krajoznawczego. Pogadanki „O polskiej muzyce". W niedzielę, d. 26 b. m. o g. 4 po poł. w lokalu T-wa Krajoznawczego (Karowa Nr. 31) p. Zofja Kruszewska wygłosi pogadankę, poświęconą „muzyce polskiej". Tematem odczytu, ilustrowanego muzyką i śpiewem, będzie i śpiew gregorjański, jego zasady i pochodzenie.

WYPADKI.

Pożary. Wczoraj o godz. 5 i pół rano wynikł pożar w wytwórni wyrobów metalowych p. f. „Seryjski i Kremin", mieszczącej się na terytorjum spółki akcyjnej samochodów „Polski Fiat", przy ul. Zakroczymskiej Nr. 1 (obok kościoła św. Franciszka Serafi.). Ze względu na grożące niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na sąsiadujący z palącą się wytwórnią gmach, oraz na kościół, przybyły na miejsce 3 oddziały straży, lecz w akcji ratunkowej brały udział tylko dwa — nadwiślański i ratuszowy.

Brak wody wskutek zamarznięcia hydrantów ulicznych, utrudnił rozwinięcie należytej akcji, mimo to, dzięki sprawności i energji strażaków, pożar nie przybrał groźnych rozmiarów. Ogień umiejscowiono w ciągu 20 minut, a dogaszanie zgliszcz oraz wyrąbywanie podłogi i sufitu trwało do godz. 8 rano. Pożar wynikł na parterze, prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia od rzuconego do trocin niedopałka papierosa, poczem ogień zajął cały kantor. Wówczas dopiero dym i ogień spostrzegł mieszkający obok kantoru majster wytwórni, który wszczął alarm i wezwał straż ogniową. Wytwórnia była ubezpieczona na miljon marek, straty jednak są nieco większe.

— Nocy ubiegłej około godz. 4 rano będący w obchodzie posterunkowy 15-go komisarjatu zauważył dym wydobywający się ze sklepu spożywczego Łai Zalbe przy ul. Targowej Nr. 36. Policjant gwizdkiem zaalarmował strażaka na czatowni w praskim oddz. straży ogniowej. Gdy oddział przybył na miejsce, wyważył drzwi i stwierdził, że paliła się lada sklepowa i znajdujące się zewnątrz i wewnątrz niej artykuły spożywcze. Ogień wkrótce ugaszono. Dzięki szybkiemu alarmowi i akcji ratunkowej, straty, wynikłe wskutek pożaru, są niewielkie.

Nożem. Wezwany do I komisarjatu policji lekarz Pogotowia zastał 26-letniego Jana Nowickiego (Furmańska 17), który podczas bójki odniósł ranę cięto-kłótą w głowę.

Rabunek. Na ul. Lewickiej napadło na Marjana Dylewskiego (Lewicka Nr. 12) trzech opryszków, którzy zrabowali mu portfel, zawierający 6.000 mk. Jako jednego z uczestników rabunku, poszkodowany wskazał Feliksa Raczka (Lewicka 13), którego aresztowano.

Wykrycie kradzieży popełnionej u p. Cara. Po otrzymaniu wiadomości o kradzieży u szefa kontrwywiadu, Naczelnika Państwa, p. Cara, komendant policji pow. warsz., p. Sarnecki, zjawił się na miejscu i dokonał oględzin miejsca przestępstwa. Stosownie do decyzji, wydanych przez p. Sarneckiego kierownik ekspozytury śledczej podkom. Nowak, wziąwszy do pomocy wywiadowców Jagiełłę i Pawlika wszczęli poszukiwania sprawców kradzieży. Podkom. Nowak ustalił, że dokonali jej zawodowi złodzieje. Zaczął poszukiwania i wpadł na ślad, że złodzieje ci pochodzili z Pragi, jak również, że „nadawcą" tej kradzieży musiał być ktoś ze służby p. Cara. Aresztowano więc zawodowych złodziejów z Pragi: Bolesława Jabłońskiego, lat 20, pseudonim „Suchar", dwukrotnie już karanego za kradzież (Letnia 10) i Feliksa Rosińskiego, lat 26, także już karanego za kradzież, zamieszkałego w Karwemczynie. Mimo, że nie przyznawali się oni do kradzieży, podkomisarz Nowak, przeprowadził u nich rewizję i u Rosińskiego znalazł część skradzionych u p. Cara rzeczy. Podkomisarz Nowak szukał dalej i u rodziców kochanki Rosińskiego, Michaliny Kamińskiej (Świeża 4) znalazł także część rzeczy, pochodzących z kradzieży. Resztę rzeczy znaleziono w jednej z kawiarń na Pradze. Tak więc odnaleziono wszystkie rzeczy do najdrobniejszych, jak: dywany, kilimy, poduszki, rewolwer, garderobę, i t. p.

Całą kradzież „nadał" stróż willi p. Cara, Andrzej Burza, który znał się ze złodziejami już oddawna. Pierwotnie umówił się on „nadać" kradzież za 50.000 mk., jednak złodzieje dali mu tylko 10.000 marek. Kochanka Rosińskiego, Michalina Kamińska odsiadywała więzienie w sprawie napadu bandyckiego, w przeciągu lat 2. Wszyscy wyżej wymienieni przyznali się do kradzieży i oddani zostali do dyspozycji sędziego śledczego, 24-go okręgu.

Omal nie katastrofa. W dniu 23 b. m. stwierdzono znaczne uszkodzenie rury wodoprzepustnej, znajdującej się pod torem kolejowym na kilometrze 84-ym między stacji Pomiechówek. Rurę tę uszkodzili Jan i Stanisław Kopczyńscy i Władysław Kreszewski. Uszkodzenie rury groziło katastrofą kolejową. Sprawcy uszkodzenia zostali aresztowani.

Utonięcie w kałuży. Wczoraj około godz. 10 r. służący probostwa w Wilanowie, Józef Pieterczuk, lat 35, cierpiąc na chorobę św. Walentego, wpadł na podwórzu do kałuży wody w czasie ataku choroby i utonął. Nim go uratowano, wszelka pomoc okazała się bezskuteczna.

Z sądów.

P. SENDEROWSKI SKARŻY.

Wczoraj w Sądzie Pokoju X okręgu miała być rozpatrywana skarga p. Senderowskiego na red. odp. „Robotnika" tow. Olechnowicza o zniesławienie przez umieszczenie w Nr. 270 „Robotnika" z 7 października 1921 r. artykułu „Z naszych urzędów". Ponieważ sprawy z art. 533 (zniesławienie w druku) nie podlegają kompetencji Sądu Pokoju sprawa została przekazana Sądowi Okręgowemu.

Teatr i Muzyka.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO.

„Tamten" dramat G. Zapolskiej.

Dyrekcja teatru im. Bogusławskiego wystawiła wczoraj dramat Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Tamten".

I treść z „nielewnej przeszłości" walk naszego społeczeństwa o prawa wolnościowe, i wielki talent niedawno zgasłej autorki, a także dobra gra aktorów sprawiły, iż każdy akt był gorąco oklaskiwany przez licznie zgromadzoną publiczność.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w najbliższym czasie. **S. O.**

Teatr Wielki. Dziś „Rycerskość wieśniacza. Jutro o g. 3 po poł. po cenach zniżonych balet „Pan Twardowski". Jutro wieczorem „Gopłana".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten, którego biją po twarzy" L. Andrejewa. Jutro o g. 4 pp. jedyny występ p. J. Rościszewskiej, tancerki mimo-dramatycznej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Kobieta bez przeszłości" Beylina. O godz. 4 pp. po cenach zniżonych dramat St. Wyspiańskiego p. t. „Bolesław Śmiały".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro „Tamten" G. Zapolskiej. Jutro o g. 3 pp. „Dziady".

Teatr Reduta. Dziś o g. 4 i pół pp. (ceny zniżone) „Czupurek" B. Hertza; wieczorem — „Ulica Dziwna" K. A. Czyżewskiego. Jutro o g. 3 i pół pp. (ceny zniżone) „Czupurek", wieczorem „Ulica Dziwna".

Teatr Maska. Dziś i jutro „Kłopoty genjusza". Występ Kazimierza Kamińskiego.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Biały mazur" z p. Lucyną Messal w roli głównej.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Czysty interes". Jutro o godz. 4 „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Wodewil. Dziś „Faworyt" R. Stolza.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Sybir" G. Zapolskiej.

Teatr Powszechny. Dziś po raz pierwszy krotochwila w 3 aktach p. t. „Doktór Jojo".

Z Filharmonji. W niedzielę poranek wagnerowski.

W niedzielę po południu koncert symfoniczny z 5-tą symfonją Beethovena na czele.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

W drugą rocznicę śmierci Karola Komockiego, który jadąc do kraju zmarł na tyfus plamisty w Benderach 25 lutego 1920 r., ofiarowują żona, synowie i córka mk. 25.000.

Podatek miesięczny od pracowników Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych — mk. 39.850.

Stefan Gedyk w Grójcu mk. 100.

Na Centralny Fundusz Wyborczy.

J. K. mk. 800.

Dr. Okoński w Żółkiewce mk. 2000.

(Do uznania Redakcji, zamiast biletu wejścia na bal w Dyrekcji Kol. w Wilc Mechanicznym, odbyty d. 21 stycznia 1922 r. F. Bielecki mk. 500.

Na raty! Bez zaliczki!
Okrycia damskie, kostjumy i palta pluszowe w pierwszorzędnej pracowni. **Nowolipie 30, m. 8,** w bramie II p.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowe
okrycia damskie i ubiory męskie
LESZNO Nr. 27 m. 25, vis-a-vis Kościoła.

Dr. W. Arkin choroby oczu Hoża 64, tel. 291-35 do 10-ej r. i 5 do 7.

Na raty
ubiory męskie i damskie
Chłodna 20 m. 23.

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. **Królewska 29a. Telef. 32-17,** do 10 r. i od 4—7 pp.

Dr. med. Merenlender
chor. **skóry, płciowe, wener. Jerozolimska 7** (róg Bracklej) od 6—8 w

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. med. DUBROWICZ
b. lekarz klinik wiedeńskich **Wspólna 52,** tel. 141-05. Chor. **wener., skóry i kosmetyka do** 10 rano i 5½ — 7.

Dr. Zofja GOLDE
choroby dzieci. **Chłodna 24,** tel. 408-81, od 5 do 7.

ZĘBY SZTUCZNE
plomby, usuwanie zębów bez bólu, reparacja na poczekaniu. Zakład dentyst. Leszno 7. Do 11 rano porada bezpłatna.

Nauka pisania na maszynach i przepisywanie. Twarda 22—26.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Meble 50% ceny zniżone. Wielki wybór rozmaitych solidnej roboty, najtaniej. Szpitalna 4.

Gorsetowe przybory, materjały, gumy bandażowe, podwiązkowe poleca długoletnia firma Adelfang, Żelazna Brama 4, róg Zabiej telef. 273 47.

Gramofony instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1.

GARNITURY męskie od 10.000.— spodnie od 3.000.— hurtowo i detalicznie poleca Magazyn Kupiecki, Warszawa, Nowogrodzka 7, tel. 278-74.

GARNITURY męskie od 7.400.— poleca hurtem i w detal DH Wacław Mieszalski, Polna 52.

KOSTJUMY od 14.000 mk., palta od 12.000, płaszcze od 10.000, suknie od 3.000, spódnice od 2.000, bluzki od 1.000. Wielki wybór. Hoża 54—2, Br. Unkiewicz.

KAJETY bruljony, atramenty, ołówki, obsadki, papeterje poleca najtaniej Adam Klimkiewicz. Marszałkowska 154.

MAGAZYN krawiecki, Warszawa, Nowogrodzka 7, telef. 278-74 wykonywa garnitury męskie z powierzonych materjałów ze swoimi dodatkami od 10.000 marek.

Meble wybór skromnych, wykwintnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

Matki winne pamiętać o przysypce dla dzieci Puder „Dzidzi". Apteki, składy. Apteka A. Gąseckiego w Warszawie.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Pisanie na maszynach wyuczają metodą ślepą, dziesięciopalcową Kursa stenografji Sekułowicza, Żórawia 42.

Płyty zgrane połamane kupuję lub zamieniam na nowe. Płacę najwyższą cenę. Przyjmuję się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne. Feigenbaum, Bielańska 1.

Papiery zużyte, gazety, książki, tygodniki, kopjały kupuje „Izma" Miodowa 14 telef. 186-90.

500 marek, doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści" Złota 16.

600 mk. Portret z fotografji, olejne, kredkowe. Wykonywa Płatek, Sienna 18.

FUTRZARZE damskie, dziecięce, kołnierze, mufki futrzane po cenach wyprzedażnych, poleca Edward Szyszko, Marszałkowska 99.

Władysław Maliszewski z Rosji poszukuje Wiślickiego Aleksandra i Wrześniowskiego Antoniego. Adresy podawać tel. 401-42.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki Przeróbka starych zębów. Przyjezdnym zamówienie w ciągu dnia. Reparacje na poczekaniu. Ceny niskie. Senatorska 28. Przy laboratorjum gabinet dentystyczny. Porada bezpłatnie.

Zegarków zegarów ściennych, stołowych, salonowych, budzików—wszystko nawet najbardziej uszkodzonych), reparacja solidna, punktualna, tania gwarancja roczna. „Fortuna" Nowy-Świat 10. Telefon 140-58.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S